

## Ceny prenumeraty:

we Lwowie  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie  
z dostawą doNa p  
z przesyłką pocztową  
Za granicą . . . . . 24. 0. —Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

15 gr.

KRAKÓW  
Biblioteka Jagiellońska

## Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

## Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłaniach w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, w kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Me Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

## Dmowski o Reymoncie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 grudnia. (G) Cała dzisiejsza prasa poświęca wstępne artykuły śp. Wł. Reymontowi, wyrażając głęboki żal z powodu przedwczesnego zgonu Wielkiego Polaka, oraz składając hołd jego talentowi i zasługom, jakie oddał literaturze polskiej.

Roman Dmowski w „Gazecie Porannej Warszawskiej” pisze:

Jeden z największych pisarzy współczesnych świata, a jednak całkowicie należący do Polski. Wszystko w swej wielkiej twórczości z niej wziął i wszystko jej dał. W żadnym pisarzu żywe siły duszy narodu nie wypowiedziały się z taką mocą, przez żadnego nie wyraziła się z taką potęgą polska żywotność. Twórczość Reymonta miastychanie głęboko sięgnęła w duszę narodu i wydobyla z niej na powierzchnię to, co jest nieomal wieczne, twórczość to śmiała tą śmiałością, jaką daje potęga talentu. Ale jak czysta! Bo czerpie z dna duszy narodowej, z tego wielkiego źródła, na którego powierzchnię wiatr niesie kurz wszelaki, ale którego głębi nic nie jest zdolne zamącić. I dzięki temu jego dzieło trwać będzie!

## ECHA ŚMIERCI WIELKIEGO PISARZA ZA GRANICĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 grudnia. (G) Z Wiednia donoszą: Wiadomość o śmierci Reymonta wywołała we wszystkich sferach głębokie wrażenie. Od chwili przyznania Reymontowi nagrody Nobla, Reymont znany był szerokiemu ogółowi, zwłaszcza, że fakt ten oświetliła należycie prasa fachowa i codzienna.

Pisma popołudniowe poświęciły wczoraj Reymontowi długie nekrologi. Uwagi godny jest szczegół, że poza „Neue Freie Presse”, umieścił także nieprzychylnie dla Polski usposobiony „Neues Wiener Tageblatt” długi artykuł, omawiający z wielkim pietyzmem i z wielką znajomością rzeczy działalność literacką Reymonta i jego znaczenie, zarówno dla literatury polskiej, jak i zagranicznej.

Paryż, 6 grudnia (PAT.) Dzienniki ubolewają z powodu przedwczesnej śmierci wielkiego pisarza Wł. Reymonta. „Eclair” poświęca długi artykuł zmarłemu, opisując pełne przygód życie Reymonta i wspominając o częstych podróżach jego do Francji.

Praga, 6 grudnia. (PAT.) Prasa czeska zamieszcza fotografię Reymonta i pisze o nim bardzo pochlebne artykuły. Szczególną serdecznością nacechowany jest artykuł Venkova. „Narodni Listy” piszą, że Reymont jako pisarz reprezentował nie tylko Polskę, lecz całą literaturę słowiańską. Inne dzienniki zamieszczają dłuższe artykuły, podkreślając światowe znaczenie dzieł Reymonta.

## RUCH SEPARATYSTYCZNY WŚRÓD DUCHOWIENSTWA LITEWSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 grudnia. (G) Jak donoszą z Kowna, papież wystosował specjalne pismo do biskupa kowieńskiego z żądaniem, by księża katolicy, którzy chcą zawodowo uprawiać politykę, przestać wykonywać swe czynności duchowne. Z powodu tego pisma, zaznacza się wśród duchowieństwa kowieńskiego ruch separatystyczny, dążący do utworzenia kościoła narodowego.

Rok założenia 1789	<b>HERBATE</b> w najlepszym gatunku poleca <b>Fr. Schubuth</b> LWÓW — RYNEK 45. 9955	Rok założenia 1789
--------------------	--	--------------------

## Pogrzeb Wł. Reymonta w środę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 grudnia. (G) Dziś, o g. 7 rano odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok śp. Wł. Reymonta z mieszkania prywatnego przy ul. Górnośląskiej 1. 16 do katedry, gdzie zwłoki zostały umieszczone w kaplicy i wystawione na widok publiczny.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 9 bm. O godz. 11 rano odbędzie się w ka-

tedrze nabożeństwo żałobne, które ma odprawić kardynał Kakowski. Kazanie wygłosi ks. kan. Szlagowski.

Następnie kondukt pogrzebowy wyruszy na cmentarz Powązkowski, gdzie zwłoki Reymonta spoczną nie w murywanym grobie, lecz w ziemi, gdyż takie życzenie Zmarły wyraził w testamencie.

## Możliwość konfliktu celnego między Niemcami a Anglią.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 grudnia. (G) Z Londynu donoszą, że w sferach City poważnie liczą się z możliwością konfliktu celnego z Niemcami. Rząd niemiecki zamierza zamknąć granicę dla węgla angielskiego pod pretekstem, że rząd angielski subwencjonuje eksport.

Warszawa, 6 grudnia. (G) Z Berlina donoszą, że zaprowadzenie cel ochron-

nych w Anglii wywołało wśród niemieckich kół przemysłowych i handlowych wielką konsternację. Niemcy obawiają się, że przyniesie to oibrzynie szkody dla eksportu niemieckiego. Podsekretarz stanu Trendelenburg oświadczył, że zarządzenie angielskie jest najważniejszym zdarzeniem powojennym w dziedzinie handlu światowego.

## Sgrawa bazy polskiej na Westerplatte na wtorkowym posiedzeniu Rady Ligi Nar.

Wiedeń, 6 grudnia. „Neue Fr. Presse” donosi z Genewy: We wtorek przedpołudniem przewidziana jest na posiedzeniu Rady Ligi Narodów debata nad polskimi magazynami amunicyjnymi na Westerplatte.

Wiedeń, 6 grudnia (PAT.) „Neues Wien. Tageblatt” donosi z Paryża: Francję reprezentować będzie w Genewie Boncourt, Anglię zaś trzech ministrów, a to Chamberlain, minister kolonii Ameryki lord Churchill.

## Przesilenie w Czechosłowacji przewleka się.

Praga, 6 grudnia. (PAT.) „Venok” donosi, że sytuacja wewnętrzna pozostaje bez zmiany. Prezydent Masaryk odbył z przywódcami stronnictw dłuższe narady, dotychczas jednak nikomu nie powierzył misję tworzenia gabinetu. Przypuszczają, że prezydent Masaryk w sobotę poweźmie ostateczną decyzję.

Praga, 6 grudnia. (PAT.) „Ceske Slovo” pisze: Główne stronnictwa polityczne oświadczyły się za stworzeniem gabinetu parlamentarnego. Dowiadują się, że w ciągu poniedziałku gabinet zostanie ostatecznie skompletowany, a we wtorek będzie ogłoszony jego skład.

## S.H.S. reguluje długi w Ameryce.

Wiedeń, 6 grudnia. (PAT.) „Neues W. Tagblatt” donosi z Białogrodu: Rada ministrów postanowiła na wczorajszym posiedzeniu wysłać delegację z Drem Stojadinowiczem na czele dla przeprowadzenia rokowań z rządem

amerykańskim w sprawie uregulowania długów jugosłowiańskich w Ameryce. Delegacja wyjeżdża natychmiast do Ameryki po rozpoczęciu ferii parlamentarnych Bożego Narodzenia.

## WALKI W SYRII ZBLIŻAJĄ SIĘ KU KOŃCOWI.

Paryż, 6 grudnia (PAT.) „Chicago Tribune” donosi z Beyrut, że wobec zajęcia Razraya przez Francuzów, walki zblizają się ku końcowi. Sułtan Attrache cofnął się pospiesznie poza Hermon. Druzowie ewakuują Rahaja.

Waszyngton, 6 grudnia. (PAT.) Rząd wydał rozkaz natychmiastowego wycofania amerykańskich torpedowców z Beyruth.

## WSPÓLPRACA AMERYKI I WŁOCH

Rzym, 6 grudnia (PAT.) Wczoraj w Izbie deputowanych zgotowano oświadczenie ministrowi finansów Volpiemu, który powrócił w piątek do Rzymu, po pomyślnym zakończeniu rokowań ze Stanami Zjednoczonymi. Mussolini wygłosił krótkie przemówienie, wyrażając przekonanie, że współpraca Ameryki i Włoch zapewniona jest obecnie na długie lata.

## MUSSOLINI NA KONGRESIE NAUCZYCIELI.

Rzym, 6 grudnia (PAT.) Dziś odbyła się inauguracyjna Narodowego Kongresu Stowarzyszeń wychowawców i nauczycieli. Mussolini, który jako były nauczyciel witał członków kongresu i w przemówieniu swoim zalecał nade wszystko kształcenie charakteru narodowego i wpajanie młodzieży idei fałszywemu. Mussolini zakończył przemówienie obietnicą poprawy położenia finansowego nauczycieli. Przemówienie premiera było gorąco oklaskiwane.

## RATYFIKACJA UKŁADÓW LOCARNEŃSKICH PRZEZ WŁOCHY.

Rzym, 6 grudnia (PAT.) Mussolini złożył w Izbie projekt ustawy, mającej zatwierdzić konwencje międzynarodowe, zawarte 16 października w Locarno pomiędzy Włochami a Francją, Anglią, Belgią i Niemcami.

## DE VALERA PROTESTUJE.

Dublin, 6 grudnia. (PAT.) Przewódca republikanów irlandzkich de Valera zaprotestował przeciwko układom, dotyczącym delimitacji granic w Irlandji północnej.

Dublin, 6 grudnia. (PAT.) Banda rabusiów wtargnęła do Banku irlandzkiego i zrabowała 1400 int. szterli.

## POMNIK MICKIEWICZA W PARYŻU

Paryż, 6 grudnia (PAT.) Rada miejska m. Paryża postanowiła wyznaczyć w stolicy miejsce na wzniesienie pomnika Mickiewicza.

## ZJAZD HISTORYKÓW.

Poznań, 6 grudnia. (PAT.) Czwarty powszechny zjazd historyków polskich rozpoczął dziś swe obrady w auli Uniwersytetu. Na przewodniczącego zjazdu powołano przez aklamację prof. Dembińskiego.

## POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 6 grudnia. (Tel. wł.) Komunikat Warszawskiego Instytutu Meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 7 bm.: Zachmurzenie duże, śnieg na północy i północno-wschodzie kraju, lekki mroz, umiarkowane wiatry w kierunkach zachodnich.

## Z TECHNIKI I PRZYRODY.

## Poszukiwanie skarbów podziemnych.

Kamień nie czuje — ludzie powie-  
(dza —

O! nie wierz ludziom dziewczyno!  
Żyły kamienia iskrami płyna,  
Choć ludzie o tem nie wiedzą.

Tak poeta intuicyjnie wypowiada  
prawdy, które nieraz dopiero po stu-  
leciach potwierdza ścisła wiedza przy-  
rodnicza. Mickiewicz pisał to sercem  
w „kosmicznym” widzeniu, dziś geolo-  
gia i fizyka stwierdza iż istotnie „żyły  
kamienia iskrami płyna!”

Są to iskry niewidzialne dla wzro-  
ku człowieka, a jednak zmysły techni-  
ki widzą je i czują, aparaty „radosko-  
py” wykazują że złoża miner. i skalne  
pod stopami naszymi zawierają naj-  
cieńsze znane ciała „uran”, „rad”, a te  
promieniają ciepło i... „żyły kamienia  
iskrami płyna”.

Ale nie tylko ciepło i promienie elek-  
tryczne wytryskują z głębi — nie zna-  
my istoty elektryczności najpotężniej-  
szego zjawiska w przyrodzie, tak mar-  
twej, jak i żywej. Odróżniamy niewła-  
ściwie bo i martwa zwana, żyje.

Minerały, zwłaszcza krystalizujące  
żyją; odmiennie od roślin wprawdzie,  
ale tkwi w nich siła żywotna, kształtu-  
jąca zagadkowe zjawy materji.

Współczesna geologia techniczna,  
służąca kopalnictwu, stawia niezwy-  
kłe zadania „odkrywania skarbów pod  
ziemnych” zapomocą elektrycznych  
fal. Czarodziej poszukujący je z pomo-  
cą różdżki zostaje w tyle, poza aparata-  
mi nowoczesnej techniki dążącej do  
tego samego celu.

I stwierdza nauka, że osławiona rab-  
domancja (poszukiwanie wody, węgla,  
nafty, minerałów cennych z pomocą  
„różdżki”) nie jest czemś w rodzaju  
„średniowiecznych zabobonów”, lecz  
powstała doświadczalnie intuicyjnie i  
opartą o nieznanne jeszcze wówczas  
zjawiska przyrody. Poszukiwania róż-  
dżka, odbywają się przy udziale skom-  
plikowanej mechaniki psycho-fizycznej  
rabdomynty czyli różdżkarza.

Na kilka lat przed wojną światową  
zainteresowanie różdżką zatoczyło  
większe kręgi a w roku 1911 założono  
w Niemczech „Związek dla wyjaśnie-  
nia sprawy „różdżki”. — Równocze-  
śnie powstało międzynarodowe stowa-  
rzyszenie różdżkarzy w Halle. — Od-  
tąd sprawy poszukiwań wody odnajdy-  
wania pokładów rudy niklowej, żelaz-  
nej, miedzianej, węgla, kainitu itp. z

pomocą różdżki, zajmuje coraz żywiej  
szerokie grona osób. — Przelamano  
obojętność i niewiarę, ludzie nauki po-  
czynają badać sprawę fachowo i ści-  
śle, a zjazdy oraz kongresy dla stwierd-  
zenia i badania faktów rabdomynty  
znajdują głośnie echa w wydawni-  
ctwach i pismach wszystkich krajów  
kulturalnych Europy i Ameryki.

Zastosowanie praktyczne dla spraw  
wodociągów miejskich znalazła róż-  
dżka w Monachjum. Tu okazało się,  
jakie znaczenie dla miast i to bezpo-  
średnie w „zaoszczędzeniu wydatków”  
może mieć rabdomynta.

Miasto rozwijało się coraz gęściej i  
w rozleglejszych rozmiarach układa-  
no bruki bezhałaśliwe, kostki drewniane  
— asfaltowe itp. na betonowym podło-  
żu — przy tego rodzaju brukach obja-  
wia się uszkodzenie rur wodociągo-  
wych, tak przewodów głównych jak i  
łącznikowych li tylko przy zasuwach,  
hydrantach nieraz na dalekie odległo-  
ści od miejsca uszkodzenia. Na po-  
wierzchni bruku nie ma żadnego zna-  
ku o defekcie. Specjalne aparaty słu-  
żące do badań, celem odszukania usz-  
kowanego miejsca, zawodzą i wów-  
czas przeprowadzać trzeba zrywanie  
bruku i pokładu w nader wielkich roz-  
miarach, zaczem idą wprost niepropor-  
cjonalne do małych nieraz uszkodzeń  
— ogromne koszty.

To też jeszcze w roku 1909 posta-  
nowili główni inżynierowie „Zakładu  
wodociągowego” przeprowadzenie  
prób, czyby przy pomocy różdżki nie  
zdołano oznaczyć miejsca uszkodzenia  
rur.

Poddano badaniu cały personel wo-  
dociągów, dozorców, mechaników, słu-  
żbę administracyjną, oraz i personal  
techniczny. Dano po kolei każdemu  
do rąk różdżkę z drutu cynkowego i  
stwierdzono, czy przy wejściu ponad  
przewodami wodnymi następują wy-  
chylenia.

Z badanych 60 osób tylko dwie oka-  
zały zdolności, to znaczy wrażliwość  
rabdomyntyczną — różdżka wychyla-  
ła się gwałtownie.

Wodociągi miejskie uzyskały znako-  
mite dwie siły, pośród własnego per-  
sonalu pracujące, bez materialnego in-  
teresu, a użycie tych rabdomyntów dla  
oznaczenia miejsc uszkodzonych pod  
ziemią, zmniejszyło w poważnej kwocie  
wydatki dotychczasowe przekopy-  
wania ulic i rozrywania bruków. —  
Pod kierunkiem inż. Franzmusa pro-  
fesor Politechniki dr. Weyrauch (Stuttgart),  
oraz sekretarza Związku,

wyżej wspomnianego dr. medycyny  
Aignera, zorganizowano w ciągu dwu  
lat szereg ścisłych doświadczeń w Mo-  
nachjum.

Wypadki wielkiej wojny, zmuszające  
tylekrotnie do pokonania nadzwyczaj-  
nych trudności przy zaopatrzeniu od-  
działów w walkach pozycyjnych — a  
zwłaszcza zdobycia wody, spowodowa-  
ły to, iż wojskowość żywo zajęła się  
wynikami poszukiwań wody przy po-  
mocy różdżki, a to w okolicach gdzie  
żadne orzeczenia geologiczne, ani  
wiercenia próbne, nie mogły mieć miej-  
sca. Rozbudowa nowych pozycji dla  
oddziałów pierwszej i drugiej linii nie  
może omijać kwestji zdobycia dobrej  
wody do picia.

Nie dziw więc, że sprawozdania  
wojskowe, opisy dziennikarzy z wo-  
jennego biura prasowego, podawały  
zajmujące szczegóły z dziedziny rab-  
domancji na terenach walk wszystkich  
frontów.

Ktokolwiek pragnąłby poznać stwier-  
dzenia faktów, iż są osoby, posiadają-  
ce zdolność wskazywania źródeł wo-  
dy i biegu strumieni podziemnych przy  
posiłkowaniu się różdżką — niechaj  
zapozna się w całym stosie wyda-  
wnictw w języku francuskim, niemie-  
ckim lub też licznymi artykułami w pi-  
smach fachowych, dotyczących wody,  
gazu, elektryczności i... górnictwa\*).

Fakta są wymowne i bezstronni ge-  
ologowie przyznają: wiedza i nauka  
nie może nadal stawać na stanowisku  
ignorującym rabdomyntę, przeciwnie  
ma zadanie zająć się temi faktami i  
wytlumaczenia tychże.

Niewidzialne promienie działają na  
wszyst. ciała, przechodzą więc i przez  
organizmy, organizm rabdomynty ma te  
własności, iż działanie tych promieni  
skracający różdżkę.

Poznanie prawdy w tej dziedzinie  
znajduje się w zakresie badań przyro-  
dników w szczególności fizyków i ge-  
występuje jako skurcz bezwiedny rąk  
karzy) znaczenie zaś wyrasta nie tyl-  
ko teoretyczne, ale i praktyczne dla  
rolników, agronomów, dla górnictwa,  
przemysłu naftowego, wogóle techni-  
ków w niemalej mierze i dla hygie-  
nistów. — (Zdrowotność w zależno-  
ści od gleby). — W roku 1911 państwo  
wy zakład geologiczny w Niemczech,  
przedsięwziął szereg prób w tej dzie-

\*) „Różdżka w świetle badań ści-  
słych” — napisał inż. E. Libański na-  
kładem Księgarni Köhlera (Batorego  
34). — Przep. Red.

## Piękna Gospodyni!

Podaj Mężowi szklanke herbaty z ekstrak-  
tem c. tr. nowym AGRUMINA (naturalny  
produkt, nie surogat), a napewno... po-  
prosi o drugą. Gen. Repr. w Polsce:  
TYTANY, Lwów, Rzeźnicka 6. 9955

dzinie a od roku 1919 po koniec grud-  
nia 1921 przeprowadzał badania „In-  
stytut fizykalny” Uniwersytetu wie-  
ologów, oraz fizjologów (dziedzina le-  
deńskiego. — Dziedzina ta poza bada-  
niem rzeczywistości i przyczynny fak-  
tów uważanych przez wieki za arenę  
zabobonów i szarlatanów, ma doniosłe  
znaczenie i dla spraw zdrowotnych i  
spraw ekonomicznych.

Od jakości promieni „emanacji” wy-  
stępującej następczo, czy z wody, czy  
z innego rodzaju pokładu w głębi, czy  
z murów, budynków, zależy działanie  
na organizm, jego ustrój, na fizjologi-  
czny, a nieraz na psychiczny stan oso-  
bnika.

Uczeni, oddający się badaniom pro-  
mieniotwórczości, Chauveau, Wulf,  
Gockel, Endros, Strut, Yamakawa i  
wielu, których nazwiska zaznaczają  
rozprawy i prace specjalne w tej dzie-  
dzinie, stwierdzili zjawiska nader zaj-  
mujące dla ogółu.

Ciała promieniotwórcze utajone we  
wszystkich materiałach promieniają in-  
tenzywnie. Doświadczenia w zamknię-  
tych nbikacjach w pieczarach, i na wol-  
nem powietrzu okazały, że mury pro-  
mieniają wedle rodzaju materiałów  
budowlanych. Mury porowate a zwła-  
szcza ściany z „tuffu” wulkanicznego  
promieniają najsilniej. Najsłabiej ścia-  
ny betonowe (badania inż. Gockla). —  
Budynki znajdujące się nad zbiornika-  
mi wody wstępnej, są niezdrowe a po-  
datność dla epidemii w niektórych o-  
kolicach, kto wie, czy niepodlega  
wpływowi rodzaju emanacji podłoża.

Jest to nowy doniosły dział pozna-  
nia przyrody.

Inż. Edmund Libański.

## NADESLANE.

(Za te rubryke Redakcja nie odpowiada).

Już nadeszły towary bławatne  
sukna męskie — do firmy  
**Antoniego Uwiery**

Lwów, ul. Halicka 10.  
Filja w Ternopolu.  
Filja w Stryju. n7613

## ARTUR SCHROEDER.

## Oglądam się za siebie.

## IV.

## Bilety gratisowe.

Na sam dźwięk tych słów dyrektorzy  
teatrów a przede wszystkim te nie-  
szczęsne ofiary teatru: sekretarze, do-  
stają zawrotu głowy i hamują się w  
wypowiadaniu zbyt gwałtownych  
słów.

Pamiętam znamienity list, wysłany  
przez pewnego sekretarza w imieniu  
dyrektora, którego jakaś pani prosiła o  
gratisowe bilety:

„Czy namiętni miłośnicy teatru, ubie-  
gający się o gratisowe bilety, zastana-  
wiają się kiedy nad tem, czego właści-  
wie żądają? Czy piekarz da Pani cho-  
by pół bułki zadarmo? Chce Pani iść  
do teatru, ale wydatek na bilet uważa  
Pani za marnotrawstwo... Zapłaci Pani  
dorożkę, garderobę, za kanapki w an-  
trakcie, za cukierki, które Pani w cza-  
sie przedstawienia gryźć lubi, za ucze-  
sanie u fryzjera, za manicure, ale na  
właściwy cel odwiedzin teatru nie chce  
się nic poświęcić...”

Dyrektor poci się, pochylony nad gi-  
gantycznymi cyframi... Gaze... światło...  
reklama... podatek... tantjemy... Wtem  
woźny na biurku kładzie mi bilet wi-  
zytowy: Korespondent „Przeglądu ga-  
zetowego” żąda biletów redakcyjnych.

Za chwilę zjawia się dama pachnąca  
perfumami, w sukni z francuskiego ma-  
terjału. To daleka kuzynka jednego z

recenzentów, chciałaby mieć stałe  
passe-partout do teatru...

Trrr. Telefon dzwoni.

— Drogi dyrektorze, to ja. Moja ciot-  
ka z prowincji przyjechała... przywio-  
zła mojej żonie śliczne rubiny w pre-  
zencie... Chciałbym się jej czemś zre-  
wanżować... Czy mogę dostać gratis  
łożę pierwszego pietra?

I tak bez przestanku.

Łaskawa Pani... kończę ten list, po-  
nieważ w tej chwili przyniesiono mi z  
drukarni książkę z biletami i muszę  
wyrównać rachunek. Niech Pani sobie  
bowiem wyobrazi, że dyrekcja teatru  
to ludzie, którzy muszą płacić za bilety.  
Łącząc słowa najgłębszego poważania i  
dwa bilety gratisowe na dzisiejsze  
przedstawienie.

Takich jednak listów trzebaby pisać  
dziennie kilkadziesiąt, na co w teatrze  
czasu niema.

Niema nawet czasu na opędzenie się,  
bodaj w kilku słowach, wszystkim tym,  
którzy codziennie tłoczą się u drzwi  
gabinetu sekretarza.

Najpierw trzeba wydać te przekłetc  
„gratisówki” personalowi teatralnemu,  
który dość... obficie korzysta z tego u-  
sankcjonowanego przywileju.

Dość! Na dziś wszystkie bilety wyda-  
ne. Groźny pomruk niezadowolenia  
pozostałych, natarczywe prośby, mała  
sprzeczka — wreszcie pod drzwiami się  
ucisza.

Po pewnej chwili rozpoczynają się  
pukania.

— Proszę.

— Pan pozwoli, że się przedstawię:  
redaktor (nacisk) X.

Jako żywo o takim redaktorze nie  
słyszałem. Zresztą, być może.

— Zaprowadzamy stałą rubrykę tea-  
tralną w naszym piśmie, chcemy teatr  
bardzo popierać, pisać będziemy życz-  
liwie. Idzie o stałe redakcyjne bilety.

— Dziękujemy. Proszę usłaść. A jaki  
tytuł pisma?

— Widzi pan, to jest... takie facho-  
we... ale wszystkie rubryki zaprowa-  
dzamy... teatr przede wszystkim...  
„Przegląd pomologiczny”.

„Początkowo porwał mnie śmiech  
pusty”, zdławiony w chusteczce od no-  
sa (udałem kaszel), a potem grzecznie  
wytlumaczyłem, że należy wnieść po-  
danie do komisji teatralnej, a my to ja-  
koś...

— Bedziemy mieli do tej rubryki spe-  
cialistę.

— A bardzo dziękujemy. Więc do  
komisji. Do widzenia panie redaktro-  
rze.

Był już u mnie w podobnej sprawie  
redaktor „Gazety krawieckiej”, no, bo  
przecież ostatecznie krawiec ma coś  
wspólnego z teatrem i z — aktorami,  
ale „Przegląd pomologiczny”! Czekam  
rychło drzwi się otworzą i wejdą redak-  
torzy „Poradnika kucharskiego”, „Ex-  
pressa małżeńskiego”, „Gazety loso-  
wań”. Całkiem na miejscu byłby rów-  
nież, w tych ciężkich dla teatrów cza-  
sach, wydawca „Tygodnika przedsię-  
biorstw pogrzebowych”.

Na razie zjawia się inna plaga: Ko-  
respondenci pism i to nie tych znanych  
każdemu, które zresztą z obowiązku  
dostają wolne bilety, ale jakichś takich,  
które może gdzieś tam istnieją, mają  
„przygodnych” (przeważnie bezpłat-

nych) korespondentów, o teatrze nic  
nie piszą. Tym od czasu do czasu daje  
się „na odczepne” jeden lub dwa bilety.  
Specjalny typ to korespondent lub ko-  
respondentka, którzy rok lub dwa lata  
temu napisali raz coś o teatrze i ciągle  
noszą przy sobie wycinek z tego wy-  
dawnictwa jako legitymacje.

Jedna taka korespondentka zjawiała  
się od czasu do czasu u mnie i pruća  
mi nerwy zawsze tą samą przemową:

— Proszę na dziś dwa bilety, tylko  
bliskie. Kasjerka zawsze, chyba na  
złość, daje w dalekich rzędach. Prze-  
cież tak o was zawsze przychylnie pi-  
szę.

— Niestety, nie czytaliśmy.

— Nie pamięta pan? Właśnie mam  
przy sobie wycinek. Proszę.

— Tak, ale to już dwa przeszło lata.  
Nie stropilo jej to wcale.

— Ale jak to było napisane? Jeszcze  
dziś pamiętają. Wiem, iż moja kores-  
pondencja wpłynęła na udzielenie sub-  
wencji.

— O!

— Tak jest, mówiono mi.

— Ale od tego czasu...

Nie pozwala mi dokończyć:

— Właśnie przygotuję coś nowe-  
go, taki bilans rocznej waszej działal-  
ności. Dam fotografie.

— Pismo to jednak już nie istnieje.

— Będzie na nowo wychodziło, na-  
pewno. Zresztą ja i gdzieindziej mam  
stosunki.

O mało co, byłbym zapytał z kim. —  
Chcę się jej jednak pozbyć i raz wresz-  
cie urwać to „naciąganie”.

(C. d. n.).

— Panno Deronnas, pani jest wspaniała! No, powiedziała — teraz, nie powinna pani być podniecona ani przerażona cokolwiek się zdarzy. Nie sądzę, aby pani była w niebezpieczeństwie, w każdym razie nie w tem znaczeniu w jakim zwykłe to słowo wyrażamy. A o ileby mnie pani potrzebowała, będę tu w gospodzie. Zamówiłem tam sobie mieszkanie na dzisiejszą noc. Niech mi pani nie ustępuje wewnątrz, czy pani mnie rozumie?

— Sądzę, że zrozumieć niedługo. Teraz nie jeszcze nie wiem. Zapowiedziałam, że nie będę jadła z nim razem obiady. — Ależ!

— Nie mogę... w obecności służby. Jedną z nich coś podejrzewa. Ale potem posiedzę z nim, jeżeli będzie potrzeba. — To bardzo dobrze, powinna pani być z nim, jak pani może najwięcej. Proszę pamiętać, że to jeszcze nie jest stan najgorszy. Aby do niego własnie nie dopuścić, musi pani użyć całej siły, która pani posiada.

— Czy mam z nim poprostu zacząć mówić o tem wszystkim? A co mam powiedzieć księdzu Mahon?

— To wszystko musi pani zdecydować sama. Pani zadaniem jest walczyć po jego stronie z tem co usiłuje go opętać. Panno Deronnas, jeszcze jedno ostrzeżenie... Skinięła głową, nie chciała marnować słów, naprzemiennie to zaczynało być nie do zniesienia.

— Mianowicie to; cokolwiek pani zauważy, małe osobliwosci w mowie lub ruchach, nie powinna pani ani na chwilę dać się opanować myślą, iż ta istota co go opętała jest tem, za co on ją bierze. Proszę pamiętać o tem, że ono jest złe, że bezwzględnie, ale może robić wszystko co się da, aby to ukryć i czujność patrzących omylić. To inteligencja, ale nie najwzszego typu, poprostu sprytna i odpowiednia do pułapki. Może próbować nastrozyć panią; otóż niech się pani przestraszy i chwilaami zaczynała już rozumieć o czem mówił, w każdym razie wiedziała dość na to, by wziąć się do dzieła. — I do ostatka proszę zachować swą sympatię dla niego. Niech pani pamięta, że jego „ja“ jest tam pod spodem w jaskini.

— Nie widziałam go jeszcze, proszę pani.

— Aha, no dobrze, a teraz możesz iść. Potem zjrzyj tutaj i gdy panna Maggie wyjdzie, ulóż mnie na noc.

Drzwi zamknęły się za służącą, a pani Baxter zaczęła drzemać. Była jedną z tych osób, których myśl między snem a ostatecznym obudzeniem się, tworzy wielką liczbę drobnych i wyraźnych obrazów. W nich jak zwykle, tak i teraz poznawała szczegóły minionego dnia, a czasem inne, niczem z jej codziennem życiem nie związane. Widziała naprzykład sceny, w których Maggie, Karolcia, flaszeczki z lekarstwami, postacie Chińczyków, i całe drukowane strony jakiejś książki, składały się na bezsensowny zespół. Właśnie zaczynała pograżać się w otchłań snu, zapominając o swem postanowieniu czytania z przygotowanej książki, gdy usłyszała jakiś szmer i otworzyła — jak jej się zdawało — oczy.

Lampa stojąca na stolyczku przy łóżku rzuciła smugę światła na łóżko, a reszta pokoju była oświetlona jedynie ogniem płonącym na kominku. Było jednak dość jasno na to, aby, (jak sądziła wtedy), dojrzeć wyraźnie choć w półświatle twarz syna, zaglądnąjąca przez uchylone drzwi. Zdawało się jej, że coś powiedziała, ale później nie była tego pewna. W każdym razie twarz nie poruszyła się, a jej się wydało, że ma wyraz tak niezwyklej i nienaturalnej złośliwości, iż zaledwie mogła poznać swego syna. W nagłym strachu uniosła się na łóżku i wpatrzyła w niego. Po twarzy tej przelatowały cienie od migającego ogniska, po chwili znikła.

Pani Baxter odetchnęła kilka razy szybko, patrząc wciąż w tę stronę, ale nie zobaczyła już nic. Mogła jednak przysiąc, że usłyszała szmer zamykanych drzwi. Wyciągnęła rękę i ujęła dzwonek wiszący nad jej łóżkiem, ale w ostatniej chwili zawahała się. To byłoby poprostu śmieszne — pomyślała, przytem Karolcia musiała już odejść do swego pokoju.

Ale strach nie opuścił jej tak prędko, choć powtarzała sobie ciągle, że to było zwykłe zwidywanie senne; wreszcie opadła na poduszki i rozmyślała. Oni teraz muszą jeść rybę — opowie to Maggie, gdy ta przyjdzie do niej. Jak się Wawrzyk będzie jutro z tego śmiał! Po chwili zasnęła znowu.

Wreszcie pan Nugent ruszył się z ręką, zycząc przyjacielowi dobrej nocy, a oberżysta rzuciwszy jeszcze przed siebie ostanne spojrzenie, wszedł do gospody.

Rozległ się odgłos zasuwanych rygli, zakładanych krat, światło w oknie główniej izby zgasło, schody zatrzeszczały pod czyjeś stopami, zamknięto jakieś drzwi i wszystko pograżyło się w milczeniu.

W pół godziny potem cień jakiś ukazał się w oknie na pięterku, zamajaczyła podniecona ręka, roleta pojechała do góry, okno się otworzyło i wyglądnięta zębami twarz. W głębi pokoju widać było stół pokryty papierami, bo pan Cartcart pracował nawet podczas dręczącego go niepokojem, przywodził z sobą na niedzielną noc, która nie mogła czekać i siedział przy niej, poprawiając, przegładając, pisząc, i to już od czasu swego interwiewu na drodze, pięć godzin przeszło temu.

Nawet teraz wydawał się spokojny. Rozglądał się powoli na obie strony, ale wkrótce znieluchomiał, spoglądając w kierunku dużego budynku i starych drzew. Ale i on nie dojrzał niczego więcej, jak to, co widział oberżysta. Dom stał bez światła, dzwonek ni ruchu, kryjąc dobrze swą tajemnicę, nawet przed tym, który wiedział o niej. Na nim jednak budowała ta robota wrażeń przykre, takie jakie sprawia wiedzienie. Poza temi murami i refleksami szub okiennych, poza milczącym i spokojnym, pulsowało tam życie intensywniejsze niż smierć, a uwikłane w walkę, której wyniki nie można było przewidzieć.

Tam rozgrzewał się konflikt, ale cichszy niż samo milczenie. Dwie dusze toczyły bój z wrogiem o nieznaną silę i nieobczajnych zasobach.

Służba spała osobno, a osobno pani domu, w jednym zaś z tych pokoi, (w którym, nie wiedział), rozgrzewała się ta walka, której rozstrzygnięcie było ważniejszym niż rezultat walki natury z chorobą.

Nie mógł im pomóc w niczem, wyjawsz w tem co czytał, palcami przesuwał szereg paciorków, które młotowo opadały na deskę okienną. Do takich walk powinny stawać dobrze wypróbowane siły, a skoro tak, jak w tym wypadku,

Następna osoba, którą ujrzała, była Maggie, pochylająca się nad łóżkiem.

— Ciocia już śpi? — zapytała szeptem panienska.

Stara dama odmruknęła coś niewyraźnie. Wtem usiadła na łóżku.

— Nie, kochanie. Zjedłście już obiad?

— Tak, ciociu.

— Gdzie Wawrzyk? Chciałabym go zobaczyć choć na chwilę.

— Nie dzisiaj ciociu, ciocia zanadto jest zmęczona, przytem zdaje mi się, że on już poszedł na papierosa.

Zgodziła się i na to.

— No, to dobrze. Och, Maggie, taka dziwna rzecz zdarzyła się przed chwilą, gdyście jedli obiad.

— O, cóż takiego?

— Zdawało mi się, że widzę Wawrzyka, zaglądnącego do mego pokoju, ale jakoś tak okropnie wyglądał. To było pewnie jedno z tych moich zwidowań o których ci opowiadałam.

Panienska milczała, a ciocia zauważyła, że wyprostowała się nagle.

— Zapytaj się go czy tu zaglądał. Ten wygląd, to może były cienie od ognia przesuujące się po jego twarzy.

— A która mogła być wtedy godzina?

— Ot, tak z dziesięć minut po wpół do ósmej. Zapytasz się go, dobrze?

— Dobrze ciociu, ale może ja wychodząc, zamknę drzwi na klucz. Wtedy ciocia będzie spokojniejsza, prawda?

— Dobrze kochanie, zrób jak uważasz.

Głos jej stawał się znowu semy. Maggie pozostała tam jeszcze przez chwilę.

— Przyszli mi tu Karolcie, kochanie. Dobranoc ci pieśczołko, jestem znowu śpiąca. Powiedz Wawrzykowi...

— Dobrze, dobrze ciociu.

Starsza pani uczuła na swem czole gorące usta młodej dziewczyny. Zdawały się one lgnąć do niego serdeczniej niż zazwyczaj. Wreszcie pani Baxter zasnęła na dobre.

i tegoż zewnętrznym oznakach t. j. zbrataniu się z okoliczną szlachta. Spoglądał teraz z rozrzewnieniem na stary dom, obłany księżycowym światłem.

Obertzysta zwrócił wzrok w kierunku spojrzenia towarzysza i dla jakiegoś im obydwu nieznanego przyczynny obydwa umilkli i stali tam bez ruchu przez przeciąg może minuty. Ale nie szczegółowego nie było do widzenia. Bezpośrednio przed nimi, po drugiej stronie drogi wznosił się wysoki, dębowy parkan, okalający ogród wraz z odwiecznymi lipami, które rozprzeszczerzały swe pogmatwane, podobne filiżankowym wyrobom konary, na tle nieba, którego głęboki szafir przybi-

Z poza gęstwiny widać było kominy, sterczące ponad frontową ścianą z czerwonej cegły. Światło księżycowe nie padało jeszcze na cały dom i tylko okna błyskały tu i ówdzie jasnym reflekssem. A oni wpatrywali się w ciąż w milczeniu. Ten sam widok mieli bardzo często przed oczyma, gdyż przynajmniej dwa razy w tygodniu spędzali razem wieczory i rozstawali się tak samo u drzwi wchodowych, ale teraz stali i patrzyli.

Noc była wiosenna, niezwykłe cicha i ciepła. Niewiedziałny i bezgłośny strumień życia przepływał przez gałęzie, rozwił pączki liści, aby powtarzać cud proroka Jonasa, wybuchając w dwa tygodnie później barwą, wonią i dźwiękiem. Wietrzyk ustał, zamknęło ostatnie drzwi, a dwie postacie na progu były nieruchome i ciche, jak wszystko inne. Zdaniem z nich nie sniło się nawet o tem, że ich, dwóch zwycięzcy, tych ludzi, wpatrujących się w zwykły stary dom, trzyma tu nieznaną jakąś przyczyną.

Ich, którzy myśli jednej nie poświęcili temu życiu ukrytemu poza życiem materialnym, życiu, które dla wielu jest jedynie realnem, rodzącem i utrzymującym to materialne; a i dla nich noc ta była jakas dziwna, jedyna, która się przeżywa raz a nigdy więcej. Księżyc świecił, była pogoda, tam stał dom pani Baxter, a tędy ciągnęła się słowna ulica osady... ot i wszystko.

## V.

W głównej izbie gospody „Pod snopkiem“ toczyła się dnia tego ożywiona dyskusja. Niektórzy z zebranych twierdzili, że przybyły dziś z Londynu stary jegomość jest wędrownym ogrodnikiem, który objeżdża sąsiednie dwory i urządza ogrody. Inni byli zdania, że to jakiś uczony podróżuje celem uzupełnienia swych zbiorów. Jeszcze inni mieli go za prywatnego detektywa, a ponieważ żadna grupa nie miała namacalnych dowodów, iż jej twierdzenie zgadza się z prawdą, zanosilo się tam na dłuższą debatę. Umilkli, usłyszawszy nowoprzybyłego, schodzącego z góry i idącego ulicą, ale gdy po półgodzinnej mniej więcej nieobecności, powrócił do siebie, dyskusja rozпочęła się na nowo.

Około dziesiątej większość gości rozeszła się i podążyła do domów ścieżkami plawiacami się w świetle księżycy, a gospodarz zaczął sprzątać szklanki, przyczem raz po raz spozierał na zegar.

W oknie na piąterku błyszczało światło. przy którym tajemniczy przybysz czuł widocznie. Po przeciwnej stronie gościńca grupa starych drzew, o bezlistnych jeszcze konarach, otaczała wysokie kominy domu pani Baxter. Nie wspomniano ani razu, jakoby między temi pojęciami zachodził jakiś związek, ale mimo to kilku z pomiędzy zebranych zerkalo w tę stronę, kierując się niewyraźnym przeczuciem.

W jakiś czas później wyszedł sam oberzysta aby z honorem wyprowadzić pana Nugent z którym spędził był reszte wieczoru sam na sam w małym pokoiku, sąsiadującym z izbą szynkową. Wyszedłszy, zauważył także światło w wynajętym pokoju, wskazał palcem w tym kierunku i rzekł półgłosem: — Jakiś nocny ptak.

Pan Nugent skinął głową potakująco. Czuł się podniecony dobrą miarką whisky, a także powtarzaniem swych zwykłych rozważań na temat tego, co by to było, gdyby jego nieboszczka córka była doczekała swego ślubu z młodym dziedzicem; o jego (p. Nugent) własnym towarzyskiem wzniesieniu się

czuchach, że on walczy również i potrzebuje pomocy. To jeszcze nie jest ostateczne opętanie, on jest częściowo przytomny. Czy poznał panią?

— Tak, ale nie ponadto. Był jakby zdziwiony. — Czy widział kogo więcej z tych, których zna? — Tak, matkę, i te zaledwie poznał, nie mówił z nią nic, nie dałam. — Panno Deronnais, postępowala pani znakomicie. Co robi teraz? — Nie wiem, siedział w swoim pokoju, był spokojny. — Musi pani zaraz wracać, może zawrócimy? Sądzę, że narazie niema już o czem mówić.

Wtedy zauważyła, że nie wspominał nic o księdzu. — A co z księdzem Mahon? — zapytała. — Towaryszu! — zagadnęła wreszcie. — No...? — zagadnęła wreszcie. — Panno Deronnais, jabym nie polegał na księdzu Mahon. Rzadko spotykałem księży, którzyby rzeczy te brali na serio. W teorię tak, naturalnie, ale nie w konkretnych wypadkach. Chociaż, ksiądz Mahon może być wyjątkiem. A nasjorszem jest to, że księza mają ogromną władzę, a sami o tem często nie wiedzą.

Poza nimi rozległ się dźwięk dzwonka od roweru. Magdgie odwróciła się w jednej chwili i poznała zarys znajomej sobie dobrze postaci. — Czy to wy? — zapytała przejeżdżającego. — Jeździec zeskokczył, uchylił kapelusza i wręczył jej list. — Rozetwała kopertę i zbliżywszy się do lampki roweru, przebiegła oczyma pismo, potem zmieniła papier niecierpliwym ruchem i wrzuciła do przydrożnej kałuży. — Dobrze — rzekła — dobranoc wam. — Ogródnik wsiadł napowrót i odjechał. — No i co? — zapytał stary adwokat. — Księża Mahon dokądś nagle odwołano, tak pisze go-

spodyni, powróci dopiero jutro rano, na pierwszą mszę. — Tamten kiwnął kilka razy głową, jakby potakując. — Czem pan tak robi? — zapytała nagle panienka. — Stalo się tak, jak się tego spodziewałem.

— Jak to ksiądz Mahon... czyż pan sądzi że to umyślnie? — Nie wiem, może zbieg okoliczności, nie mówmy już o tem. Trzeba myśleć o faktach.

Powracali w milczeniu, a wokoło nich cicha noc wiosenna roztaczała swoje czary. Od osady doszło do ich uszu jakieś trzaśnięcie drzwiami, głosy życzące dobrej nocy, szmer kroków. Kroki te rozchodziły się i wreszcie ucichły za łąką. Ponad drzewami z prawej strony, widać było wysoki podwójny komin starego domu w którym teraz zamieszkał Lęk.

— Proszę pamiętać dwie rzeczy — mówił głos w ciemności — Odwaga i Miłość, oto hasło. Będzie je pani pamiętała? Maggie skinęła ponownie głową.

— Przyjdę jutro rano, jak tylko służba się ruszy i zapytam o panią. Jeżeli pani do mnie nie wyjdzie, będę wiedział że sprawa idzie dobrze, a może pani napisze parę słów. A co do pani Baxter...

— Nie powiem jej nic, chyba gdyby tego było konieczne potrzeba. A gdyby...

— Jeżeli zajdzie potrzeba, zatelegrafuję sam po doktora, zajmę się wszystkim o ile pani na to pozwoli.

Przed zakrętem stanęli.

— Niech panią Bóg błogosławi. panno Deronnais. Gdyby mnie pani potrzebowała, to proszę pamiętać, że jestem tam w gospodzie.

## IV.

Pani Baxter spożyła obiad w łożku około w pół do ósmej, ale po nim uczuła się znowu bardzo śpiąca. Wypiła nieco wina z wodą.

— To mi zawsze uderza do głowy, moja Karolciu — tłumaczyła — teraz daj mi tu książkę, nie, nie tę, tamtą, w pergaminowej okładce, a teraz obróć lampę tak, abym mogła czytać, jeżeli zechcę. A poproś pannę Maggie, aby cicho pu-

kała gdy przyjdzie tu po obiedzie. Czy już zeszła?

— Zdaje mi się, że właśnie słyszałam jej kroki, proszę pani.

— To dobrze, powiedz Zuzi by ją uwiadomiła. Jak pan

Wawrzyniec wygląda, Karolciu?

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## Wpływ zdrowotny zimy karpackiej. Konkurs hipiczny Oddz. konnego

### Sokoła-Macierzy.

Pierwsze białe całuny śniegowe pojawiły się już kilkakrotnie, wróżąc rozpoczęcie panowania groźnej władczyni zimy. Ze strachem na biel rozpostartą spogląda niejedni, istnieje jednak dziwna kategoria ludzi z miłością wręcz i radością na śnieg spoglądająca, to miłośnicy sportów zimowych, narciarze, saneczkarze i łyżwiarze. Wśród nich prym wiodą adeptci „białej sztuki” władcy zaczarowanych drzew, którymi na niepokalanej bieli śniegowej najdziwniejsze dziergać będą arabeski w zawrotnym pędzie; wymarzoną ich krajem to stoki północne Karpat, królestwem Sławsko i Worochta.

Przypatrzmy się jednak, co mówić będzie o ich poczynaniach obecny stan wiedzy lekarskiej w połączeniu z najnowszymi wiadomościami z zakresu fizyki i chemii. Istnieje w Anglii specjalny Instytut dla stosowanej fizjologii, prowadzony przez prof. Leonarda Hilla. Jak sama nazwa wskazuje, zajmuje się on nauką o normalnych funkcjach życiowych człowieka i ich praktycznym zastosowaniu. Specjalnie zajmował się dłuższy czas wpływem promieni świetlnych i innych oraz powietrza na zdrowie ludzkie. Wyniki prac jego, zawarte częściowo w książce pod tytułem „Światło słoneczne i otwarte powietrze” doskonale tłumaczą nam zachwyty narciarzy nad zimą górską i jej cudownym wręcz wpływem na zdrowie.

Śnieg i słońce, to największe ukochania narciarza, największe jego utęsknienie i radość, gdy oba dopiszą. — Trzeba przyznać, że instynkt objawiający się tu, był zupełnie słusznym; ostatecznie dopiero wyjaśniły nam nadzwyczajną wartość światła słonecznego dla zdrowia, wysoko zawsze ocenianą, lecz nie dość dokładnie znaną. Nie mamy niestety w Polsce dokładnych statystyk rozłożenia dni i godzin światła słonecznego, lecz na podstawie doświadczenia, we Lwowie zwłaszcza już długoletniego wiemy, że pod tym względem Karpaty nasze dość są zbliżone do warunków łańcucha alpejskiego, podobnie jak on tworząc ważną granicę klimatyczną. Statystyki alpejskie wykazują, że ilość godzin słonecznych w zimie w Alpach na niezbyt wielkich wysokościach, jest tylko nieco mniejszą od godzin tych w lecie; porównanie przeciętnych miesięcznych alpejskich wykazuje n. p. przeciętną roczną 6'05 godzin światła słonecznego dziennie, przeciętne zaś letnie i zimowe wynoszą 6'86 i 5'28. Zimowa jest więc nie o wiele niższą od letniej mimo znacznie krótszego dnia zimowego, co znaczy w praktyce, że mamy w zimie znacznie większe prawdopodobieństwo spotkania się z piękną słoneczną pogodą niż w lecie.

Mała różnica alpejska uwydatni nam się zwłaszcza przy porównaniu z przeciętnymi innymi krajami, gdzie np. w Anglii mamy cyfry takie, jak przeciętna zimowa 1'35, letnia zaś 5'08. W Polsce różnic tak wielkich nie ma jak w mglistej Anglii, w każdym razie są one również poważne; warunki zaś karpackie podobne są wielce do alpejskich. Turyści wszyscy zimowi znają objaw ten jako bardzo częsty, wyjazdu z mglistego, zadymionego Lwowa, by w Skołem, Tuchli czy Sławsku mrużyć olśnione oczy od blasków iskrzącego się w cudownym słońcu śniegu czy też bajecznych kwiatów na drzewach, krzewach i najdrobniejszych trawkach malowanych ręką cudotwórcy szronu. Tak okolice Sławska jak zwłaszcza całe prawie pasmo Czarnohory znane są turystom zimowym jako ogromnie słoneczne, najwięcej w lutym i marcu.

Nie tylko jednak kwestja samej ilości godzin słonecznych ma wielkie znaczenie zdrowotne, ale także i jakość tego światła. Tu zaś zachodzą różnice ogromne. Nie tylko widzialne promienie

słońca, obejmujące około jednej oktawy, mają tu znaczenie; poza niemi są jeszcze dwie oktawy promieni niewidzialnych dla oka ludzkiego — ultrafioletowych, stwierdzalnych za to z łatwością zapomocą płyty fotograficznej, oraz siedem oktaw promieni ultraczerwonych ciepłych. Część pozafioletkowa ma znaczenie dla zdrowia bardzo wielkie; brak jej ma n. p. poważny wpływ na powstawanie krzywicy u dzieci; promienie te są jednym z najsilniejszych środków przeciwko zarazkom; przenikają one jednak z trudnością przez atmosferę, zwłaszcza jeśli jej przejrzystość skutkiem kurzu, dymów czy mgły jest małą. W Anglii ma to n. p. ogromne znaczenie, gdyż z tych nielicznych godzin słońca traci miasto w okęgach przemysłowych, zadymionych, od 1/2 do 2/3 nawet. W świetle, przefiltrowanem przez te zasłony dymowe, niema promieni pozafioletkowych już prawie zupełnie.

Naturalnie w atmosferze rzadszej, górskiej, alpejskiej czy karpackiej, przejrzystej w zimie częściej i bardziej niż w lecie, dostęp promieni pozafioletkowych jest znacznie silniejszym niż w dolinach. Na wysokości 1000 metrów mamy już prawie trzy razy tyle promieni pozafioletkowych niż w dolinach. Cała zaś ilość światła słonecznego, otrzymanego przez każdy cm. powierzchni w kaloryach na miesiąc, wynosi dla Anglii np. 384 w czerwcu, tylko 35 zaś w grudniu i styczniu. W Alpach mamy w Davos np. cyfrę czerwową równą, najniższą jednak przeciętna miesięczna zimowa wynosi 165, czyli prawie 5 razy tyle co w Anglii.

Dla promieni pozafioletkowych otrzymalibyśmy cyfry dla zimy górskiej jeszcze znacznie korzystniejsze, gdyż prócz wielkiej ilości godzin słońca odgrywa tu rolę doskonała przepuszczalność powietrza zimowego górskiego dla tych właśnie promieni, dodatkowo jeszcze wchodzi w grę działanie pokła du śniegu, który do 70 proc. otrzymanych promieni odbija z powrotem, wśród tych stanowią fiolkowe i pozafioletkowe bardzo znaczną część.

Widzimy więc, że wycieczka zimowa górską stanowi formalną kurację promieniami pozafioletkowymi, o ile tylko natrafimy na pogodę; mamy jednak więcej możliwości spotkania się z pogodą, niż nawet w najpogodniejsze lato. To też nie powinniśmy się uśmiechać z drwiącą wyższością na widok spieszących na dworzec narciarzy, dźwigających swe toboły wśród mgły i dymu lwowskiego. Jada oni w Karpaty, zimową otulone szata, by tam wśród przepięknej przyrody, w blasku wiernego w zimie górcom słońca, znaleźć przyjemność i rozrywkę, a równocześnie wzmocnić swe zdrowie. Zwłaszcza dla młodzieży płci obojga, na działanie promieni ultrafioletowych szczególnie wrażliwej, może kilkodniowy pobyt w górach w zimie stanowić doskonały sposób wzmocnienia zdrowia.

Dr. WUF.

#### NADESŁANE.

(za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

#### PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie śp. Antoniego Rungego, a w szczególności Przełożonym i Urzędnikom Wydz. III. Dyr. Kol. oraz Kołu Rodzicielskiemu przy szk. M. Konopnickiej, którzy prócz oddania ostatniej przysługi, złożyli dowody szczerego współczucia, koleżeńskości i zrozumienia z powodu tragicznej śmierci śp. Antoniego Rungego składa rodzina śp. Zmarłego gorące Bóg zapłać.

Drugi z rzędu konkurs hipiczny Oddziału konnego „Sokoła-Macierzy” odbył się wczoraj w krytej ujeżdżalni przy ul. Cetnerowskiej. Współdział wojska urozmaicił program i wzmocnił konkurencję Aczkolwiek jeźdźcy Sokoła-Macierzy zbledli nieco przy rutynowanych zawodnikach 14 p.uł. Jazł. i 13 d. a. ka., to jednak nie dali się zepchnąć na szary koniec i wyszli z konkursu z honorem Lepsza forma jeźdźców wojskowych uzasadniona jest już samem trybem ich życia. W każdej chwili do dyspozycji stojący koń, wolny czas na ujeżdżenie konia oraz nieprzerwany trening wysunęły oficerów na czoło zwycięzców we wczorajszym konkursie między sobą podzielili: 1) por. Walczyński (14 p. ul. Jazł.) na „Jawie” bez punktów karnych, 2) kpt. Zadorecki (13 d. a. k.) na „Jadowitej” z 1 pkt. karnym, 3) por. por. Rutkowski (13. d. a. k.) na „Gidranie” z 2 pkt. karnymi. Z członków Sokoła-Macierzy najlepszym okazał się p. Langner na „Oku”. Ogółem zgłoszonych 26 koni, startowało 21.

Jako drugi punkt programu odbył się Jeu de barre (zrywanie kokardy) panów, w którym I. miejsce zdobył por. Dłużniewski (13 d. a. k.) 2) kpt. Zadorski (13 d. a. k.), 3) por. Walczyński (14 p. ul.) przy równorzędnych siłach i równej zgrabności. Poza konkursem w drugiej trójce I. miejsce zdo

był kpt. Picheta na „Felku”, 2) p. Florjański, 3) p. Lech na „Leandrze”.

W konkursie pań przy 7 zgłoszonych koniach wygrała p. inż. Woelpłowa na „Gidranie”, 2) p. Kostecki na „Ideale”, 3) p. inż. Woelpłowa na „Imperatorze”. Nie miała szczęścia w tym konkursie p. Bielska, która wprawdzie przechodzi przez przeszkody zupełnie gładko, jednak w rozgrywkach odpada na 4 miejsce. Brawurowo i pewna na „Gidranie”, 2) p. Kostecki na Również p. Boguszówna na „Markizie” wykazała bardzo piękny styl jednak los nie pozwolił jej stanąć w rzędzie zwycięzców.

Konkurs parami wygrała para p. inż. Woelpłowa — por. Rutkowski z 2 pkt. karnymi przed parą p. Kostecka — p. Obmiński.

Na temat organizacji można powiedzieć, że była wcale sprawna i zadowolona publiczność. Jako małą usterkę podnieśćby można niepodawanie wyników. Spodziewamy się, że w następnych razach ten brak zostanie usunięty. Muzyka 40 p. p. dopełniała programu.

Imprezy tego rodzaju należy popierać ze względu na piękny cel i rzeczywiście wielką wartość sportową — Czekamy więc na następne konkursy, które w myśl zapowiedzi mają się odbywać co miesiąc. W. Rz.

## Otwarcie sezonu łyżwiarzkiego.

(b.) Sezon łyżwiarzki już rozpoczęły. Mróz ściał wody stawu Lw. Tow. Łyż., a wczoraj nastąpiło otwarcie tego najpiękniejszego toru łyżwiarzkiego we Lwowie.

Pierwszy lód zgromadził sporą liczbę zwolenników sportu łyżwiarzkiego. łyżwiarze pełni zapału i umiłowania swej zdrowej dyscypliny sportowej wróżą sobie pomyślny i długotrwały sezon, który pozwoli na zrealizowanie tych wszystkich projektów i zamierzeń, jakie zrodziły się na ostatnio odbytych zebraniach sekcji sportów zimowych lwowskich klubów sportowych.

Jednym z tych projektów, który równocześnie mieści w sobie posmak nowości są mistrzostwa w hokeju kanadyjskim. Gra ta rozpowszechniona najsilniej w Ameryce należy u nas do młodej latorośli sportowej, która ma u nas ze względu na kapryśną aurę trudne warunki rozwojowe. To też nie należy się spodziewać szybkich na tem polu postępów, tem bardziej, że trudność osiągnięcia należytego poziomu leży nie tylko w opanowaniu techniki i taktyki samej gry. Zasadniczym bowiem warunkiem dobrej gry w hokeju jest znakomita jazda na łyżwach.

W najbliższych dniach rozpocznie się na stawie „Świtez” trening drużyn hokejowych, a w niedługi czas potem rozpoczną się zamierzone mistrzostwa, do których staną drużyny prawie wszystkich pierwszoklasowych towarzyszt lwowskich.

Poznań za przeniesieniem PZPN. do Warszawy. Poznański Związek Piłki Nożnej uchwalił na swoim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu głosować za przeniesieniem P. Z. P. N. z Krakowa do Warszawy.

Mecz piłkarski Kraków—Wiedeń. Rewanżowy mecz międzymiastowy Kraków—Wiedeń odbędzie się 31 maja 1926 r. w Krakowie. Tegoż dnia w Wiedniu rozegrany zostanie mecz Austria—Francia.

Nowy rekord w podnoszeniu ciężarów. Nowy rekord światowy w podnoszeniu ciężarów ustanowił Szwajcar Aeschmann, podnosząc rzutem oburącz 130 kg. i bliżej rekord światowy w wadze średniej o 1 kg.

25 „spalonych” na jednym meczu. Na meczu piłkarskim dwóch miejscowych klubów Arsenal i Westham sędzia odgwiżdżał aż 25 wypadków „spalonych”. Jest to rzadkością przy obecnych nowych regulach gry.

Związek Niemieckich Związków Sportowych w Czechosłowacji. Jak wiadomo, niemieckie kluby sportowe w Czechosłowacji zjednoczone są w osobne związki. Obecnie na walnej konferencji związków niemieckich w Pradze, jak piłki nożnej, wioślarskiego, hokey'u, strzeleckiego, lekkoatletyki, sportów zimowych i gimnastyki, postanowiono zawazać Związek Niemieckich Związków Sportowych w Czechosłowacji. Prezesem nowego związku wybrany został pułkownik Sodwitz.

Bojkot zawodowych klubów zagranicznych w Niemczech. Zarząd niemieckiego związku piłki nożnej uchwalił na ostatnim posiedzeniu, przy rozpatrywaniu propozycji praskiego klubu D. F. C. na rozegranie kilku meczów p. n. z klubami niemieckimi, bojkotować w dalszym ciągu profesjonalistów zagranicznych i nieudzielać klubom niemieckim zezwoleń na rozgrywanie z nimi meczów piłki nożnej.

IX. Olimpiada odbędzie się napewno w Amsterdamie. Holenderski Komitet Olimpijski zawarł ostatecznie umowę z magistratem miasta Amsterdam na wybudowanie kosztownego miasta stadionu olimpijskiego dla Igrzysk IX. Olimpiady i zapewnił sobie pomoc materialną oraz pokrycie ewentualnych kosztów reprezentacyjnych. W ten sposób Olimpiada w Amsterdamie pokonała ostatnie przeszkody.

D. F. C. w Jugosławii. Ostatni mecz praktyczny D. F. C. w Jugosławii zakończył się ponownym zwycięstwem nad klubem F. C. Sand w Subotka, który uległ prażanom 10:1 (4:0).

Erminio Spalla bez palca. Mistrz boksów wagi ciężkiej Erminio Spalla poddał się operacji palca u prawej ręki, co uniemożliwi na dłuższy czas obronę jego tytułu mistrza Europy, względnie pozbawi wogóle możliwości występowania na ringu.

Paolino bije mistrza Niemiec Breitenstraettera. W Berlinie wobec niezliczonych tłumów publiczności rozegrany został w „Sportpalast” sensacyjny mecz bokserski Paolino—Breitenstraetter. Zwycięzcą został po ciężkiej walce baskijski drwal Paolino, który w 9-tej rundzie pobił swego przeciwnika uderzeniem w szczękę. Jak wiadomo, trenerem Paolina był od szeregu miesięcy francuski mistrz pięści Carpentier. Tegoż wieczoru mecz Molina—Domgoergen zakończył się na remis.

Amerykańskie mistrzyni pływackie — profesjonalistkami. Dwie słynne pływaczki amerykańskie Ederle i Bleitbrey przeszły na zawodowstwo.

## Zniesienie wydziału lasowego na Politechnice lwowskiej.

==

W ostatnich dniach przyniosła prasa wiadomość, że ze względów oszczędnościowych ma być na Politechnice lwowskiej zniesiony wydział rolniczy (Dublany) — lasowy. Nie wchodząc w szczegóły dotyczące Dublan, zajmijmy się tem, czy zniesienie wydziału lasowego jest rzeczowo uzasadnione.

Kiedy Państwo w latach 1918 i 1919 się tworzyło, wtedy każdy z zaborów dążył do tego, by mieć u siebie wszystkie uczelnie wyższe. Powstały więc trzy wyższe uczelnie lasowe: 1) we Lwowie wskutek przekształcenia ówczesnej wyższej szkoły lasowej, posiadającej już prawie charakter akademii, 2) samoistny wydział Wyższej Szkoły Gospodarstwa wiejskiego w Warszawie i 3) wydział rolniczo-lasowy przy uniwersytecie w Poznaniu. Prócz tego zamierzono stworzyć wydział lasowy przy uniwersytecie w Wilnie i zapadła uchwała sejmowej komisji przy sposobności uchwalania uniwersytetu ruskiego w Stanisławowie, by tam stworzona została polska akademja lasowa. Te dwa ostatnie zamierzenia upadły i pozostały powyższe trzy uczelnie.

Równocześnie też wypowiedziano zasadę, jak gdyby przeczuwając nadmiar ukwalifikowanych leśników, że mają być zniesione dwie dotąd istniejące średnie szkoły lasowe, jako nieodpowiadające duchowi czasu i celem zapobieżenia wytwarzaniu niezupełnie ukwalifikowanych absolwentów.

Ponieważ były to rzeczy nowe, więc też zapisała się w pierwszych 3 latach nadmierna ilość studentów i chociaż znaczna część odpadła, to mimo to pierwsze lata 1923, 24 i 25 wydały ze wszystkich uczelni zamiast istotnie potrzebnych około 300, aż około 900 absolwentów. Wskutek tego nastąpiło „przesycenie targu” które odbiło się na absolwentach, nie znajdujących pola działania i na późniejszej frekwencji, tak iż jesienne zapisy lat 1924 i 1925 były już poniżej istotnej potrzeby.

Powstały zatem narzekania na brak zajęcia, do czego przylączyły się liczne redukcje urzędników, tak państwowych jak i prywatnych, a w końcu obecnie wymogi oszczędnościowe w dziale Ministerstwa Oświaty i otóż rozeszła się wiadomość o zamierzonym zniesieniu wydziałów lasowych we Lwowie i Poznaniu.

Rozpatrzmy, czy zamiary te są rzeczowo uzasadnione a możemy to tem łatwiej uczynić, że mając za sobą pełną ilość lat służby, nie narażamy się na zarzuty, że jesteśmy osobiście zainteresowani.

Musimy zatem ustalić jaki jest: 1) istotny stan osobowy wszystkich leśników, rodzaj funduszu żelaznego i 2) roczny procent ubytku, który musi być corocznie uzupełniany; on zatem przed stawia cyfrę absolwentów, którzy bez większych trudności mogą znaleźć zajęcie zawodowe.

Nie chcąc zużyć Czytelników cyframi, nadmieniamy że ten fundusz składa się z urzędników państwowych i prywatnych, administracji lasami, profesorów, cywilnych inżynierów i urzędników technicznych przemysłu leśnego a obliczamy go w ilości 2500 funkcjonariuszy w całym Państwie. Roczny ubytek wynosi wedle statystyki przy 35-letniej służbie i przygodnych wypadkach, w leśnictwie dość częstych 3—4 proc., przeciętnie 3 i pół proc. rocznie, czyli około 90, a maksymalnie 100 absolwentów.

Ileż więc potrzeba szkół, ażeby tę liczbę wykształcić. W zawodzie prawniczym wystarczająco jeden wydział. W zawodach technicznych, do jakich zalicza się leśnictwo, trzeba każdego studenta indywidualnie wykształcić (rysunki, ćwiczenia w pokoju i polu etc.). W tym wypadku jeden profesor może sumiennie i należycie obsłużyć co najwyżej 50 studentów. Z tego wy-

nika że potrzeba obecnie dwu wyższych uczelni lasowych.

Któraż miejscowość nadaje się na ten cel najlepiej? W tym względzie powinny być miarodajne warunki pedagogiczne. Przypatrzmy się Lwowowi. Ma on w swoim pobliżu najrozmaitsze gospodarstwa, znajdują się wszelakie gatunki drzew lasowych, można się na nich uczyć na miejscu, najmniejszym nakładem czasu i pieniędzy, ma góry i położenia równinowe ma rzeki spławne i urządzenia spławne, ma we wschodniej połaci najsilniej rozwinięty przemysł tartaczny; jednym słowem ma najidealniejsze warunki wykształcenia, już nawet pomijając te dalsze szczegóły, że ma najlepiej zaopatrzone zbiory naukowe i najlepsze siły naukowe, jest chyba bezsprzecznie jedynym miejscem pod wyższą uczelnię lasową. Ponadto są także inne względy niemniej ważne, jak tradycja, względy narodowościowe etc. etc.

Warszawa i Poznań natomiast nie posiadają tak korzystnych warunków, są w równinach położone tu i tam jest prawie wyłącznie sosna, tu i tam piachy, nie mogą więc ze Lwowem konkurować.

Jeżeli zatem miałby być między nimi zrobiony wybór, to jest rzeczą obojętną, czy tem miejscem będzie dla drugiego wydziału Poznań czy Warszawa.

Jednakowoż w tem miejscu musimy stwierdzić bezkrytyczną nielogiczność.

Gdy tworzone były trzy wyższe uczelnie, zniesiono równocześnie istniejące dwie szkoły średnie, by nie wykształcać więcej narybku niż potrzeba. Po 4 latach zmieniły się te zapatrywania i dzisiaj posiadamy ponadto jeszcze 3 szkoły średnie. Zatem konkluzja: jest nadmiar leśników, a mimo to stwarza się nowe trzy uczelnie, mimo iż akcja oszczędnościowa daży od lat, do zniesienia zbytecznych urządzeń państwowych i w tem leży ta nielogiczność postępowania.

Kończąc nasze wywody w obronie Lwowa, stwierdzamy: a) istnienie nadmiernej ilości szkół leśniczych, b) potrzebę zaoszczędzenia. Należy zatem: ad a) obecną ilość szkół leśniczych wyższych ograniczyć do dwu wydziałów leśniczych, jeden we Lwowie, a drugi w Warszawie lub Poznaniu, a zatem znieść jeden wydział i wszystkie trzy istniejące szkoły średnie (Krzemianiec, Słonim, Łomża), b) znieść istniejące cztery szkoły dla kształcenia leśniczych w administracji państwowej, a natomiast ograniczyć się na nowo utworzonych kursach dla gałowych. W ten sposób ilość leśnictw da się odpowiednio z czasem zmniejszyć, a miejsca wolne mogą obejmować absolwenci wydziałów leśniczych, w którym wypadku liczba 100 absolwentów może być odpowiednio zwiększona.

Prof. inż. Cyryl Kochanowski.

## KAWA RIEDLA

placają, jako skórki i koszt ich żywienia, ba, nawet przepisy kuchenne

Byłoby to, że tak powiem, popularyzacja i propaganda danej hodowli.

Drób racjonalnie hodowany, uwzględniając nie tyle piękność upierzenia, ile doniosłość jego pod względem przemysłowym, jest ważną gałęzią gospodarstwa krajowego. Zmniejszenie i ustabilizowanie cen drobiu, zmuszenie hodowców by drób podawali do handlu w najlepszej formie (nie tak, jak dotychczas się widzi po sklepach chude, źle oskubane egzemplarze) popularne broszury, popularne wykłady wpływają na rozpowszechnienie się konsumpcji drobiu w kraju. Że zakończy oklapanem może życzeniem króla francuskiego, żeby w każdym domu w niedziele była kura w garnku.

A. Krusensternowa.

## Komunikacja w Rosji.

==

Rada komisarzy ludowych Z. S. S. R. wysłuchała sprawozdania Chałatowa o stanie sowieckich środków komunikacji. Porównując stan rolnictwa, przemysłu i komunikacji, sprawozdawca oblicza, że o ile dwie pierwsze dziedziny gospodarze osiągnąć mają 70 procent ich wytwórczości przedwojennej za rok gospodarczy ubiegły, to środki komunikacji dojdą najwyżej do 50—55%. — Taki stan rzeczy należy uważać za bardzo niebezpieczny dla dalszego rozwoju gospodarstwa krajowego, gdyż niedość silny wzrost środków komunikacyjnych może zahamować także postępy w rolnictwie i w przemyśle. — Podług komisarza Chałatowa w roku bież. zrobiono o 39.3% więcej „pudo-werst” i o 35% więcej przewieziono pasażerów, niż w roku ubiegłym. Sprawozdawca zwraca baczną uwagę na remont szyn i podkładów kolejowych, jako rzecz zupełnie niezbędna, oraz na budowę szeregów linii dojazdowych. Przewiduje on jednak, że wobec ciężkiego położenia finansowego transportu — bez pomocy wydatnej państwa zapewne program budowy i rozwoju kolejnictwa nie da się urzeczywistnić w skali odpowiedniej do rozwoju rolnictwa i przemysłu. Transport rzeczy w Z. S. S. R. wykazuje postępy i w roku gospodarczym bieżącym miał on wzrósć o 20% w porównaniu z rokiem 1924. — Frachty rzeczowe mają tendencję zniżkową. Szos i dróg zwykłych jest obecnie w Z. S. S. R. 3 miliony wiorst, z których większość jest w stanie niezadawalającym i wymagającym gruntownego remontu.

Na marginesie zwyczajki dolara. Ostatnia zwyczajka walut obcych dała całemu szeregowi firm sposobność do podwyżki cen. Pomiedzy firmami, które nie wykorzystwały tego chwilowego zafamania się złotego wymienić należy firmę Juliusz Meinel, która i tym razem znalazła się wobec swych odbiorców zupełnie poprawnie. Mimo, iż trudni się przedewszystkiem handlem kawą i herbata, a więc towarami importowanymi zależnymi od cen na rynku międzynarodowym a więc od kursu walut obcych, podwyższyła ceny w znacznie mniejszym stosunku od innych firm tego rodzaju. Jeżeli przytem zaznaczymy, że ceny artykułów pochodzenia krajowego nie doznały żadnej zmiany, przynajmniej musimy, że firma Meinel zasługuje w zupełności na zaufanie swych odbiorców i dała tym razem jeszcze jeden dowód, że pozostaje wierna swej tradycji, tradycji rzetelnej firmy. Jak się prócz tego dowiadujemy, firma ta oblicza ceny gatunków kawy przeznaczonych dla klas uboższych tak, że nie dają one nawet pełnego pokrycia kosztów administracyjnych.

## V. Wystawa drobiu, gołębi i królików

Pomimo silnego mrozu zebrało się sporo osób w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Jabłonowskich na otwarcie wystawy drobiu, gołębi i królików i po przemówieniu p. Wiśniewskiego prezesa Twa chowu gołębi, który tłumaczył upadek hodowli drobiu od wojny, a to spadek eksportu jaj z 4.000 wagonów na 1800 i eksportu drobiu z wartości 35 milionów koron na 18 milionów złotych obecnie — wojewoda Garapich przeciął biało czerwoną wstęgę, i przy dźwiękach orkiestry wojskowej rozpoczęto zwiedzanie.

Towarzyszyli mi uprzejmie p. Langierowa, przewodnicząca Towarzystwa chowu drobiu i p. Victonin, sekretarz tegoż Towarzystwa, którzy wraz z reprezentantem wojskowości kapitanem Schubertem są głównymi działaczami na wystawie. Demonstrowano mi skrzynie jaj w tak zwanym zimowym angielskim opakowaniu, skrzynie wyłożone grubą warstwą waty drzewnej, a jaja jednej wielkości wszystkie prześwietlane, stanowią towar doborowy, który idzie za granicę. Ekspozytura tej współdzielni są Rudki.

Na wystawie jest 27 stad kur (159 sztuk) 599 gołębi, 85 królików, 32 indyków, 16 kaczek, 12 gęsi, 3 pantarki i 3 pawie i osobny dział gołębi wojskowych. Z kur krajowych reprezentowane są zielononóżki, szkoda że druga rasa krajowa antonówki nie są wystawione. Dwa równie dobre stadka p. Bitschanowej i hr. Duninowej i trzy piękne koguty dra Węgrzynowskiego. Podobne do nich upierzenie włoskie kuropatwiaki p. Przemirskiej i Towarzystwa gospodarskiego w Czortkowie. Piękne seghorny p. Langierowej i Maurycowej hr. Zamoyskiej. Prześliczne minorki czarne z koralowemi grzbietami p. Langierowej, które niosą 280 sztuk jaj rocznie (14'5 kg.). Z tego gniazda kury p. Leszczyńskiej, Stawiarskiej i Schuberta, orpingtony żółte ogólnie za smukłe. Susesy jasne p. Smólskiego Stankówny. Karmazyny Rod Island Red, gatunek północno-amerykański niesłychanie odporny i noszący jaj w skorupie czerwonej, wystawia p. Z. Langier i D. Raczek, plymuthroki z upierzeniem kuropatwim, które nie dosięgają jednak normalnego wzrostu tej rasy, prócz pięknego stadka p. Michałewskiej.

Indyki są naogół bardzo dorodne, wyróżniają się marnuty bronzowe hr.

Duninowej, wirgińskie białe — D. Raczek księżna Sapieżyna i indyki czarne.

Kaczki pekingi p. Stempkiewiczowej ze stadka p. Schmidowej są bardzo piękne i ogromne. Prześliczne są też kaczki p. onen hr. Duninowej.

Z gęsi: emdeńskie ogromnego wzrostu, własność Towarzystwa chowu drobiu, zdumiewają swą postać i labędziaki garbonosze p. Leszczyńskiej.

Wśród gołębi można się zgubić, jest ich bowiem tyle — z sympatją wita się gołębie pocztowe wojskowe, które na ostatnich manewrach wykazały swą sprawność; i także p. Majera, znanego trenera gołębi, które prawie wszystkie przeleciały po 100 km.

Na ostatek króliki: ogromne olbrzymy belgijskie, hawańskie o ślicznej skórcie jak bobry, niebieskie, podpalane o szaro-niebieskim grzbiecie i żółtem podbrzuszu, srebrzyste.

Biedne zwierzątka, niektóre przemarzyły w drodze, a szczególnie kogutom dało się to dobrze we znaki. Ostatnie mrozy źle wpłynęły na wystawę, która ogólnie tak się pięknie przedstawia. Pomoc wojskowości na każdym kroku należy podnieść z uznaniem. Widać że się chów drobiu rusza, że są ludzie którzy z zamiłowaniem i ze znanstwem w tem pracują.

Jeżeli jednak wolno mi pomówić o wystawie z punktu widzenia, nie czyisto hodowlanego ale dydaktyczno-ekonomicznego uderza jedna rzecz, że na wystawie nie dość uwzględnione jest przemysłowe znaczenie chowu drobiu. Przy każdym stadku drobiu powinny być podane wiek, waga, nośność kur, koszt i sposób ich żywienia, a przy każdej razie dobre i złe strony danej rasy.

Także odnośne wykresy i literatura przedmiotu, jak było na wystawie ogrodniczej.

Co zaś do gołębi, powinien być podział na rasy mięsne i czysto amatorskie, znane jest ogólnie, że gołębie tworzą we Francji, Włoszech a nawet w Czechach poważny materiał konsumpcyjny.

To samo dotyczy królików, za granicą są całe gospodarstwa, żyjące z hodowli królików — zatem zadaniem wystawy byłoby wskazać najlepsze mięsne rasy, te które się najlepiej o-

# Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 7 grudnia.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 7 bm. „Wilki”. Premiera. Ceny niższe.  
Wtorek, 8 bm., o g. 3.30 popoł. „Noc św. Mikołaja”. Ceny niższe popołudniowe.  
Wtorek, 8 bm., o g. 7.30 wiecz. „Wilki”. Ceny niższe.  
Początek przedstawień o godz. 7.30 w.

## TEATR NOWOŚCI

Poniedziałek, 7 bm. „Marietta”. Ceny niższe.  
Wtorek, 8 bm., o g. 3.30 popoł. „Jej Wysokość Tancerka”. Ceny niższe popołud.  
Wtorek, 8 bm., o g. 7.30 wiecz. „Marietta”. Ceny niższe.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Muzeum Przemysłowe brama od ul. Dzieduszyckich. Wystawa ogólna i zbiorowa: A. Augustynowicza, M. Hausnerowej, A. Markowskiego, J. Nowotomowej i M. Reyznera — codziennie od 10 do 3.  
Równocześnie przy ul. Akademickim 1, I p. „Wystawa Gwiazdkowa” i wystawa kilimów p. Korytkowej. 1086i

## BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Środa, 9 grudnia: Zygmunt Dygat, pianista.  
Piątek, 11 grudnia: Juan de Manon, skrzypce.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści p. t. „Czarnoksiążnica”.

— Poranki oświatowe T. S. L. Zarząd Związku Okręgowego T. S. L. urządza w dniach 7, 9 i 10 bm. w kinoteatrach Kopernik i Marysieńka, a w dniach 11 i 12 bm. w kinoteatrze Lew poranki naukowe, na których wyświetlony będzie film przyrodniczo-geograficzny p. t. „Po dróż Dra Collina Rossa. — Jak mi glob ziemski pozował do filmu”. Kuratorium Szkolne na prośbę T. S. L. udzieliło zezwolenia na udział młodzieży szkolnej w przedstawieniach. Zarząd Związku Okręgowego prosi Dyрекcję Szkół o podanie ilości młodzieży, która pragnie korzystać z przedstawień i porozumienie się co do odpowiadających szkółom dni pod adresem Zarządu Związku Okręgowego T. S. L., ul. Fredry 3, II. p. Telefon 590.

— Koło Rodzicielskie uczniów X. Gimnazjum. Szościolatekne współdziałanie „Koła Matek” z gronem profesorów wykazało nadzwyczajne rezultaty dla wychowania młodzieży tego zakładu, które niewątpliwie w znacznym stopniu przyczyniło się do tego, że gimnazjum X, mieszczące się w starych murach klasztoru OO. Bernardynów, a pozostające pod kierownictwem dra Janowskiego, ma markę u sfer kompetentnych wzorowego zakładu i cieszy się pełnym zaufaniem rodziców. W dniu 2 bm. odbyło się walne zgromadzenie „Koła Matek”, na którym po wysłuchaniu wykładu prof. Groszmana p. t. „Dom i szkoła”, postanowiono do współpracy wciągnąć także ojców uczniów, powołując w ten sposób do życia „Koło Rodzicielskie”. Do zarządu Koła wybrano: pp. Henryka Pelczarskiego jako przewodniczącego, Świątkowską jako zast. przew., oraz pp. Przetockiego, Bidzińska, Wisłocka, Zagórskiego, Marję i Helenę Raczynską, Eliaszewiczową, Kostecka, Kudelkowa, Helenę Pelczarską, Podhaliczową, Świsterską, Thullową, Wajdowską, Zagajewską, Zagórską.

— Śmierć skutkiem upadku. Golda Teig, 55 lat licząca wdowa, przechodząc wczoraj ul. Lwią pośliznęła się na gołoledzi, a upadając uderzyła się głową o krawężnik chodnika tak silnie, iż na miejscu wyzionęła ducha. Lekarz miejski dr. Kielanowski po stwierdzeniu śmierci polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

— Samobójstwo na tle nieporozumień rodzinnych. W nocy z piątku na sobotę w domu przy ul. Lenartowicza 1. 20 popełniła samobójstwo przez zaszczadzenie się gazem Aniela Golańska, lat 24, pochodząca ze Starego Sambora. Przyczyną samobójstwa były pra-

# Fala drożyzny opada.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 grudnia. (G) Z miast wojewódzkich nadeszły wczoraj późnym wieczorem do Ministerstwa spraw wewnętrznych raporty, donoszące, że fala drożyzny zaczęła opadać. Wszędzie u-

jawnia się już pewna niżka na artykuły pierwszej potrzeby. Władze administracyjne przekazują sądom spekulantów, którzy podnoszą ceny lub magazynują towar.

# Wiadomości z Zakopanego.

Zakopane, 1 grudnia.

Narodzenia. Udział zapowiedziano liczny, bo około trzystu osób.

Ruch towarzyski i kulturalny zaczy na się ożywiać. W sobotę 5 grudnia wystawia w sali hotelu Morskie Oko tutejsze Towarzystwo Teatralne znaną i wesołą komedię Kaisera pt. „Dr. Stieglitz”. W niedzielę 6-go urządzi NOK w sali Trzaski Wieczór św. Mikołaja. W najbliższym czasie ma drugi tutejszy zespół teatralny (formistyczny) wystawić ciekawą sztukę St. Ign. Witkiewicza pt. „Pragmatyści”.

Miła wiadomość. Koła turystyczne i sportowe przyjmą z zadowoleniem wiadomość, że do Nowego Targu przeniesiony został jeden batalion 3-go Pułku Strz. Podh. Pułk ten, w którym służą w większości synowie Skalnego Podhala, znajdujący się pod dowództwem płk. Franciszka Wagnera, w niejednym już poczynaniu turystyczno-sportowym chlubnym zapisał się imieniem i to nie tylko swym bezpośrednio, ale i pośrednim zaznaczając się czynną pomocą w wykonywaniu prac technicznych (Schronisko na hali Gasienicowej, skocznia narciarska) udziałem.

Karol Kwaśniewski.

wdopodobnie niesnaski rodzinne na tle majątkowym.

— Dwa pożary notuje kronika Pogotowia ogniowego. Jeden wybuchł w kamienicy nr. 18 przy ul. Zamarystynowskiej, gdzie spaliły się schody. Ogień powstał w ten sposób, iż z powodu otwartych drzwi z komina iskry padały na schody i spowodowały ich zajęcie się. Przybyły na miejsce pożaru tren Straży w niedługim czasie ogień umiejscowił. — Ogień kominowy wybuchł przed północą w kamienicy nr. 2 przy ul. Zybiłkiewiczza, został jednak szybko stłumiony.

— Wypadek przy pracy. Michał Bemus, betoniarz, zamieszkały przy ul. Prowiantowej 1. 5 wynosząc wczoraj węgiel z piwnicy potknął się na schodach, a upadając doznał złamania żebra, które przebiło mu płuca. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala powszechnego.

— Ze sali szpitalnej. Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Jana Gorczykowskiego, piekarza, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej 1. 115. Podczas powstałej sprzeczki Gorczykowski został przez swych kolegów ciężko pobity w głowę.

— Wielka awantura w kawiarni. Wczoraj o godz. 3-ciej nad ranem wyłoniła się wielka awantura pomiędzy kilku obecnymi w kawiarni akademikami a zajętymi w tej kawiarni kelnerami i muzykantami. W rezultacie jeden z akademików, Z. U. został pobity i doznał złamania kości strzałkowej w lewej nodze. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala powszechnego. Możeby przecież takiej kawiarni, w której personalności gościom łamie — odebrać godziny policyjne? Może Dyrekcja policji z tego zajścia wysnuje odpowiednie wnioski.

— Jak handlował cudzymi obrazami? Ekspozytura policyjno-śled. zajmuje się obecnie sprawą Mojżesza Grossmanna, agenta handlowego, zaję-

tęgo u właściciela salonu obrazów Z. Reizesa przy ul. Trzeciego Maja. Dopuszczał się w ten sposób oszustwa, iż odbiorcom wystawiał kwity na niższe kwoty, aniżeli oni płacili za obrazy a resztę inkasował do swej kieszeni. Z otrzymanych do sprzedaży 1 obrazów zwrócił pieniądze tylko za 14. Pobierał od Reizesa stałą pensję i procent od sprzedanych obrazów. Jak przyznał się w ostatnim czasie „zarobił” na podobnych praktykach 600 zł.

— Kradną jak kruki. Tad. Łaboda, starszy dozorca dróg państwowych w Rawie Ruskiej — doniósł policji, iż w dniu wczorajszym nieznany sprawca skradł na jego szkodę ze sani stojących na ul. Żółkiewskiej walizę, zawierającą przybory do pisania — wartości 350 zł.

— Kogo wczoraj aresztowano? Policja aresztowała w dniu wczorajszym Ignacego Fasso za kradzież garderoby na pl. Solskich, dalej Aniele Zarzycką, bez zajęcia, notowanego i karana. Glikierę Maruszczak, robotnicę, Marję Turkiewicz bez zajęcia i Aleksandrę Miernicką, koryntjantkę, Eza awantury w stanie pijanym.

+ Referendum małżeńskie. W Niemczech ukazała się ankieta na temat małżeństwa zainicjowana przez znanego pisarza, hr. Kayserlinga. Interwiewowani okazali się bardzo dyskretnymi i wstrzemięźliwymi w swych odpowiedziach na ten drażliwy temat. — Jeden tylko prof. Dahlke pozwolił sobie na szersze uniotywywanie małżeństwa jako instytucji „przestarzałej i niepraktycznej”. Ale jak się wyraził B. Shaw: „nikt nie ma odwagi napisać prawdy o małżeństwie za życia swej żony”. — Być może, że prof. Dahlke jest kawalerem.

+ Byle szybciej... Na jednym z parowców transatlantycznych, które obsługują linię New York — Neapol — Tryjest, mają być ustawione z początkiem maja r. p. cztery aeroplany. Aeroplany te mają zabierać na pokład pasażerów, którym się śpieszy, gdy parowiec będzie już tylko o paręset mil oddalony od celu podróży

+ Rocznicą I. kinematografu... w Paryżu. Zarząd miejski m. Paryża postanowił wmurować tablicę na domu Nr. 14 przy bulwarze des Capucines w celu upamiętnienia daty i miejsca, gdzie powstał pierwszy teatr kinematograficzny w Paryżu. Teatr ten, założony z inicjatywy b-ci Lumiere, otworzył po raz pierwszy swe podwoje dla Paryżan w roku 1895, dnia 28. grudnia. — Dziś Paryż liczy około 800 sal kinematograficznych, a wśród nich prawdziwe pałace jak Pathé-Palace, Gaumont, Margny etc., które mieszczą po parę tysięcy osób.

+ Wyspa radiowa. Na wyspie Madagaskarze znajdują się bogate pokłady t. zw. betafitu, zawierającego w dużej ilości sole uranu, tantalu etc., które posiadają w wysokim stopniu właściwości radioemanacyjne. — Badania geologiczne wykazały, iż Madagaskar obfituje w olbrzymie złoża minerałów radioemanacyjnych.

# Zamysły amerykańskiej techniki

## 1. Sztuczne wyspy.

W czasopiśmie ameryk. „Scientific American” podaje inżynier A. R. Armstrong oryginalny projekt. Przedstawia potrzebę „budowy sztucznych wysp” na oceanie Atlantyckim i to między Europą a Ameryką.

W jakim celu? Oto dla bezpieczeństwa komunikacji samolotowej...

Uważa on, że przelot z Europy do Ameryki, będzie wówczas miał szanse stałego ruchu komunikacyjnego drogą powietrzną, jeśli w razie defektu motoru, będzie mogło nastąpić bezpieczne osiadanie na stałym lądzie. A więc wybudowanie 10 do 12 wysp, na oceanie będzie faktem domości przełomowej dla transportu osób i towarów z Europy do Ameryki, szybko i bezpiecznie.

Fachowcy inżynierowie wypracowali szczegółowe plany budowy takiej wyspy: ze stali i betonu, o długości 400 i szerokości 120 mtr.

Masa wyspy wyparłaby 15.000 tonn wody. Byłaby to olbrzymia tratwa betonowa, umocowana kotwicami do dna morza, a wystawałaby ponad wodą około 20 mtr. Jakżeż jednak unieruchomić taki olbrzymi pływający blok wobec naporu spienionych fal, by mógł służyć celom wylądowania spokojnego. Do jakiej głębi wzburzona jest tań morska, przy najgwałtowniejszym falowaniu w objęciu włchrów i burz?

Tylko warstwa do głębokości 17 mtr. ulega ruchom, poniżej jest zupełny spokój. Sztuczna wyspa sięgać musi spodem fundamentu, poniżej wznieszonej masy wód, wówczas i przy najgwałtowniejszym orkanie, blok betonowy będzie w spokoju, a odpowiednie rozmieszczenie kotwic do dna, przytrzyma fundament w zamierzonej głębokości.

Rzecz jest wykonalna, idzie jednak o ogromne koszty. Inżynier Armstrong apeluje do władz Stanów Zjednoczonych, by zapoczątkował akcję przyznaniem odpowiednich milionów dolarów na budowę. Na razie nie ma echa toteż pismo, podnosząc znaczenie tej sprawy, wzywa, by miljarderzy amerykańscy okazali znaczne mecenasostwo! (ei)

## Spostrzeżenia meteorologiczne.

Obserwatorium astronomicznego Politechniki lwowskiej.

5 grudnia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie w mm	745.8	745.8 <sup>o</sup>	745.3
Temperatura w C <sup>o</sup>	-17.0 <sup>o</sup>	-9.0 <sup>o</sup>	-7.2 <sup>o</sup>
Kierunek wiatru	WSW	WSW	WSW
Wiatr km./godz.	5	14	11

Temperatura najwyższa — 7.2<sup>o</sup> C, najniższa — 18.0<sup>o</sup> C.

Uwaga: Pochmurno wieczorem śnieg. Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowskiego = 6 g. 24 m. srodk-europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

## Listy z kraju.

□ **ROHATYN.** Z działalności TSL. Budowa Domu Ludowego. Podjęte przed dwoma laty żmudne zadanie wzniesienia własnego gmachu na cele oświatowe dobiega obecnie końca. Pod dachem stanął olbrzymi, dwu piętrowy o pięknej fasadzie, imponujący stylem, budynek, wymagający jedynie wewnętrznego wykończenia. TSL. chcąc sprostać temu zadaniu rozwija energiczną akcję celem zdobycia koniecznych funduszy, tak trudnych do uzyskania w obecnych warunkach kredytowych.

Dzięki życzliwości i poparciu miarodajnych czynników władz rządowych oraz ofiarności społeczeństwa akcja ta osiąga swoje cele.

Oczekujemy więc rychłego poświęcenia Domu Ludowego i oddania go na chwalebny użytek szerokim warstwom mieszczan i włościan polskich, którzy pozbawieni dotychczas widomej kolebki myśli i czynu polskiego nie zawsze potrafili się skutecznie przeciwstawić wrogim zapędom rozpoliczowanych sfer ruskich.

Uroczystości Chrobrego. Pod egidą TSL. staraniem Komitetu obywatelskiego obchodzono 22 listopada br. uroczystość 900-letnią koronację Bolesława Chrobrego. Po nabożeństwie i podniosłym kazaniu ks. Palewiczki młodzież gimnazjalna, stowarzyszenia Sokół i Gwiazda przy licznych udziałach publiczności udały się w pochodzie do Sokoła, gdzie odbyła się uroczysta akademja, poświęcona pamięci i uczczeniu zasług wielkiego twórcy historycznej Polski. Wśród głębokiego skupienia wysłuchano przemówienia mecenasa Smulikowskiego, pieśni Gau de Mater, odśpiewanej przez chór TSL. i okolicznościowej deklamacji.

Wieczorem przy wypełnionej sali Sokoła odbył się koncert, poprzedzony słowem wstępnym prof. Jędrzejewskiego. Na zakończenie miejscowe Koło miłośników sceny odegrało baśń historyczną „Chrobrowi Rycerze”. Na program koncertu złożyły się śpiew p. Kisielewskiej uczennicy profesora Diannego, oraz produkcje chóru TSL. P. Kisielewska oczarowała pieśnią słu chacz, którzy spragnieni naddatków obdarzali artystkę niemiłkającymi oklaskami. Również i chór TSL. potwierdził w produkcjach swoich zdobyta już dawniej dobrą markę, nie ustępując pod względem zespołu głosów i

techniki śpiewu dobrym drużynom śpiewackim. Zasluga w tym dyrygenta p. r. D., który nie szcędząc pracy i trudu wyszkolił karny zespół śpiewaków.

W części scenicznej odegrano „Chrobrowych Rycerzy” J. Duszyńskiego. Baśń historyczna osnuta na tle wierzeń i legend ludowych uwydatniła mocną postać założyciela Polski od morza do morza. Z grających wyróżnili się pp. Duszyńska, Olchawianka, Hoffmanówna, Blicharski. Podniosły nastrój przez cały czas trwania uroczystości i liczny udział publiczności, świadczyły wymownie o głębokim poczuciu patriotycznym wśród tutejszych mieszkańców.

□ **SAMBOR.** Prywatne zawodowe średnie szkoły. Sambor posiada dwie prywatne średnie szkoły zawodowe: 3-letnią szkołę handlową, narazie koe-dukacyjną i 4-letnią szkołę żeńską. Szkoła handlowa, otwarta przed 3 lata, wysłała w świat pierwszych absolwentów i absolwentki pod koniec czerwca br.; szkołę żeńską otwarto we wrześniu br. w obecności p. kuratora Sobińskiego i p. wizytatora Misky'ego. Największą zasługą około otwarcia tej szkoły ma NOK., a zwłaszcza jej przewodnicząca, p. Zofia Górawska.

W obu szkołach udzielają nauki sily nauczycielskie miejscowe, z wyjątkiem jednej, sprowadzonej z Warszawy. Jest nią absolwentka seminarium rzemiosł, która uczy krawiectwa w szkole zawodowej żeńskiej, mającej w przyszłości wprowadzić bielizniarstwo i modniarstwo.

Obie szkoły, nie mając własnych budynków, tuła się w innych szkołach, co — rzecz oczywista — w nieskończoność trwać nie może. Magistrat, jak się tu spodziewają, oceniając doniosłość szkół zawodowych dla miasta i państwa, otoczy je swoją o-

pieką i postara się o ich wygodne i rozwojowi sprzyjające pomieszczenie.

Tablica pamiątkowa. Dnia 22 listopada br. odsłonięto tu tablicę pamiątkową, na której napis świadczy o zamiarach „Komitetu Obywatelskiego”. Przytaczam go w dosłownym brzmieniu: „Pamięci żołnierzy Legionów Piłsudskiego Ziemi Samborskiej, poległych w walce o wolność Polski w latach 1914—1918 Obywatele Sambora 1925”. Są tu zdania, że zamiast wyrazów: „Obywatele Sambora” powinny na tablicy być wyryte wyrazy: „Komitet Obywatelski Sambora” z nazwiskami osób, bo ogromna większość obywateli samborskich, Polaków, nie godzi się na taką wyłączność, uwidocznioną przez Komitet Obywatelski na tablicy, czcąc i hołd oddając wskazywanemu bohaterom bez względu na ich przynależność czy do brygad legionowych, czy ochotniczej armii z r. 1920, czy też wojska regularnego. J. Sz.

□ **KLEPARÓW.** Obchód listopadowy w Kleparowie. Staraniem połączonych towarzystw w Kleparowie odbył się w dniu 29 listopada br. w sali Sokoła obchód ku uczczeniu obu rocznic listopadowych (1830 i 1918 r.) który wypadł nader imponująco.

Z ważniejszych punktów bogatego programu na wzmiankę zasługują piękne kazanie okolicznościowe proboszcza ks. Matlaka, wygłoszone w czasie nabożeństwa, starannie opracowane przemówienie p. Onyszkiewicza w sali Sokoła na temat znaczenia historycznego uroczystości, oraz przedstawienie amatorskie miejscowego zespołu kółka amatorskiego. Wśród zupełnie wypełnionej sali miłe wrażenie robił oddział naszych żołnierzy 26 pp. Dochód z przedstawienia przeznaczył komitet obchodu po połowie na rzecz ochronki TSL. i Tow. św. Wincentego a Paulo w Kleparowie.

wiarę, ale na hipotekę lub weksel. Wierzyciel zupełnie naiwny pożyczki, jak to się popularnie mówi, „na gobę”, lecz gdy się raz zawiedzie, to już z pewnością nigdy w życiu nikomu nie będzie wierzycielem i nigdy już nie stanie się wierzycielem.

Nie zdołamy jednak za jednym zamachem usunąć nielogiczności mowy, pozostawiamy je więc w mocy. Rozpatrzmy dzieje świata z nowego punktu widzenia: wierzyciele i dłużnicy. Na tej podstawie możemy podzielić historię na dwa okresy.

Okres pierwszy: przewaga, rządu, absolutyzm wierzyciela. Uczono nas za młodu, że za czasów rzymskich wierzyciel od nieaktualnego dłużnika pożyczal sobie jego wolność (czyli poprostu wtracał go do więzienia) i oddawał mu ją dopiero po zwrocie długu. Anglia jeszcze w szesnastym stuleciu znała więzienie za długi, tylokrotnie opisane w cudownych powieściach Dickensa. A cofając się wstecz w czasie, przypominamy sobie „Kupca Weneckiego”, w którym Szekspir kreśli postać okrutnego lichwiarza Schylocka, który w miejsce niezapłaconego długu chce dłużnikowi swojemu wykroić funt jego ciała.

Później obyczaje zlagodniały, ale zawsze tak się działo, że dłużnik uciskał przed wierzycielem, obawiał się go, a już conajmniej udawał, że go nie poznaje.

Nagle czasy się zmieniły i nastąpił okres drugi dziejów, epoka świetności dłużnika. Zaczęło się to — ryzykując twierdzenie — w okresie inflacji, w czasie której robiło się majątek na długach i traciło na wierzycielnościach.

Dłużnik tedy dzisiaj zasiadł na tronie, którym może być zresztą i fotel za biurkiem, dumny, znudzony, niecierpliwy. Wierzyciel pokorny, znękany, ten bardziej onieśmielony, im dłużej upomina się o swoją należność, przysuwa się trwożliwie i szeptem: „Może coś dziś? Choćby dwie złotóweczki?” „Nie”. Brzmi groźna odpowiedź z za biurka. „To może wieczorem się zgłoszę”. „Nie ma czasu, idę do teatru”. „Najmocniej przepraszam”, szeptem cień wierzyciela, ulatniając się pokornie, po nadużytych bowiem przez ten okres świetności nastąpiła dla niego era dziejowej pokuty.

Niech jednak i dłużnik nie nadużywa swej chwilowej przewagi, bo role kiedyś gotowe znów się odwrócą. Czy życzy sobie tego, kochani czytelnicy? P.

## Dłużnicy i wierzyciele.

Trochę się rzeczy zmieniły od czasu, kiedy ludzie przestali sobie zabierać i odbierać gwałtem rozmaite przedmioty, a nauczyli się te same czynności określać jako „pożyczanie, nieoddawanie, protestowanie, fantowanie, licytowanie” i jak się wszystkie te tak dziś rozpowszechnione funkcje nazywają.

W wymienionym wyżej momencie powstały terminy „dłużnik” i „wierzyciel” z których drugi zwłaszcza jest jaskrawą niedorzecznością. Wierzyciel rozumny bowiem nigdy by niczego nie pożyczał (z czego jasno wynika, że nie ma rozumnych wierzycieli). Mniej rozumny pożyczka, lecz z pewnością nie na



# OGŁOSZENIA



Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

### NAUKA I WYCHOWANIE. 6 groszy za wyraz.

STENOGRAFIJ wycza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 10151

### POSADY POSZUKIWANE. 2 grosze za wyraz.

RUTYNOWANA kasjerka, obeznana z wszelkimi czynnościami biurowymi, samodzielnie korespondentka szuka odpowiedniej posady. Świadectwa i poręczenia na żądanie. Zgłoszenia „J. J.” do Administracji. 9910

### KUPNO I SPRZEDAŻ. 8 groszy za wyraz.

NA ŚWIĘTA: płaszcze, wierzchy do futer i kostiumy wykonuje dobrze i bardzo tanio firma przedwojenna krawiec damski, N. Pollak, Łyczakowska 19, parter w podwórzu. 10132

### BACZNOŚĆ!

Przed kupnem podarków złotych, srebrnych i zegarków proszę porównać ceny w magazynie WŁ. BUSZEK, Lwów, Akademicka 6. Tel. 1848.

TOKARNIE, Strugarki, Wiertarki, Heblarki, Motory, Maszyny młyńskie, Kamienie, Pompy, Pasy poleca „PILOT”, Lwów, ul. Batorego 4. 9244

SANEC Kl dla dzieci i dorosłych po cenach konkurencyjnych, oraz piec, magle, wagi, narzędzia, pilniki, pasy, gurt, postonki, papa, J Szuman, Lwów ul. Krasińskich 19-a. 10053

KUPUJE meble fortepiany, dywany, obrazy, antyki i t.p. Zgłoszenia Rynek 42, firma Markiewicz, sklep korzenny. 10144

## WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ.

### DOM BANKOWY SCHÜTZ I CHAJES

LWÓW, PLAC MARJACKI I. 7.

Proszę mi przesłać przed ciągnięciem 3 Klasy

Ciągnięcie ..... losów ćwiartek po 30 zł. GŁÓWNA  
10 i 11 ..... losów połówek „ 60 „ WYGRANA  
grudnia. .... losów całych „ 120 „ 40000 zł

Należytość ..... zł. prześlę po otrzymaniu losów  
przekazem lub blankietem P. K. O. o którego bezpłatne dołączenie  
proszę. 10180

Dokładny adres: .....

BIBLIOGRAFIJ Historji Polskiej Dr. L. Finkla zeszyt IV, część II. (Oświata), i zeszyt I części trzeciej (Historja polityczna i I. dodatek) sprzedam. Oferty pod Bibliografią do Administracji do 15. XII br. 10165

SUKNA kolorowe grube na zastony, kotary, lambreliny, portjery poleca fabryczny skład sukna Ludwik Ralski we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw katedry. 10163

### MIESZKANIA SKŁEPY LOKALE. 6 groszy za wyraz.

DO WYNAJĘCIA pokój wraz z utrzymaniem pierwszorzędnym dla jednego pana na stanowisku lub dwóch P. T. Akademików. Wiadomość: ul. Romanowicza 3, I. piętro, między 3—3 pop. Pod tym adresem wydaje się również obiady w domu i do mezażek. 10092

### MALŻEŃSTWA. 12 groszy za wyraz.

OSOBA z towarzystwa 27 letnia wdowa po inżynierze, przystojna, gospodarna, materialnie niezależna, dochód miesięczny ponad 300 zł. większe mieszkanie urządzone pragnie poznać w celu matrymonialnym poważnego solidnego pana na odpowiednim stanowisku. Oferty pod „Krystyna” do Biura Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 10200

### WOLNE POSADY. 6 groszy za wyraz.

JENERALNA reprezentacja pierwszorzędnej fabryki zagranicznej poszukuje zdolnego reprezentatywnego akwizytora z branży automobilowo-gumowej. Oferty wraz z referencjami i curriculum vitae do redakcji pod: „Auto”. 10130

### RÓŻNE DONIESIENIA. 5 groszy za wyraz.

SMACZNE, zdrowe obiady do mezażek, ulica Dąbrowskiego I. 5, parter — zgłoszenia od 2—5ej. 10157

BIELIZNA damska, męska, stołowa, pościelowa — Bracia Starzewscy — Haicka 16. 9244